Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Czwartek, 24 września. Rok VIII. — Nr. 221.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. —Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Zbawienne rady.

Prasa niemieckiej mniejszości narodowej podniosła noyw krzykliwy lament z powodu odebrania prawa nauczania kilkunastu nauczycielstwa niemieckiego. Nad tem wrzaskliwem oburzeniem Niemców polskich możnaby poprostu przejść do porządku. Trochę z przyzwyczajenia. A trochę z uwagi na podstępne metody i znane powszechnie wyzyskiwanie pobłażliwości władz polskich przez Niemców. Parę przykładów, podanych na innem miejscu, uprzystępnia nam zrozumienie faktu, że „nachensteipheit" Niemców w Polsce przybiera formy wprost nieznośne. Wreszcie zaś z uwagi na tę bolesną rzeczywistość, o której w Polsce zbyt mało się pamięta, że polskość w Niemczech skazana na zagładę, głównie dzięki temu, że Niemcy ani myślą o udzieleniu mniejszości polskiej tych praw, jakich tak bezczelnie i natarczywie domaga się i uzyskuje mniejszość niemiecka w Polsce.

Ale my nie chcemy dać się wyprzedzić naszym polskim władzom w lojalnej pobłażliwości w stosunku do Niemców. Jesteśmy nią zarażeni nieuleczalnie. Więc tego wszystkiego, co się wyżej powiedziało, nie bierzemy zupełnie pod uwagę. Natomiast chcielibyśmy innym sposobem przekonać naszych „współobywateli" niemieckich, że tym razem niesłusznie zrywają sobie gardła i płuca. Przemawiając im do rozumu.

Wiemy z góry, że nasze własne argumenty wydadzą się naszym sympatycznym mniejszościowcom bardzo, rzeczywiście bardzo podejrzanemi. Dla tego zaczerpniemy ich nieco z nieprzebranego rezerwoaru szczero-niemieckiej sofistyki, rezerwoaru „deutschen Wissens, deutschen Wesens, deutscher Kultur" i tych innych drobnostek, dzięki którym mamy już drugi naród wybrany.

Wdzięczni przyznajemy, że ułatwił nam dostęp do tego zbawczego zdroju centrowy „Allensteiner Volksblatt" w jednym z ostatnich swoich wydań (nr. 214). Czytamy tam:

„Nauczyciele w Polsce muszą dzieci niemieckie dobrze wyuczyć po polsku. Dlatego należy nawet w pauzach szkolnych zważać na nato, ażeby dzieci niemieckie po niemiecku nie mówiły. Rodzice powinni nawet prosić nauczycieli, ażeby czuwali nad tem, by ich dzieci nie mówiły po niemiecku. Nie ma to żadnej łaczności z zasadami i przekonaniami narodowo-politycznemi. Odpowiada to wyłącznie rozważaniom materjalnym. Jest to koniecznością postępu gospodarczego, ażeby każdy młody człowiek w Polsce umiał dobrze władać językiem polskim. W gronie rodzinnem po polsku się nie nauczy. A zatem szkoła musi pomóc. Pielęgnowanie języka ojczystego, niechaj sobie pozostanie „prywatnem amatorstwem"... Czy rodzice niemieccy w Polsce mogą obarczyć sumienie swoje tem, że w przyszłości ich dzieci z powodu marnej polszczyzny wyszydzane będą przez rówieśników i współpracowników? Nigdy taki młodzieniec w życiu nie zajmie wybitniejszego stanowiska! Nie obciążajcie dzieci waszych niemczyzną, bo te dzieci żadnego języka dokładnie znać nie będą. Rodzice niemieccy! Działacie w interesie waszych dzieci, nie obarczając ich nauką innych języków. Natomiast konsekwentnie żądajcie i każcie dzieci swoje wyuczyć dobrze języka polskiego!"

Czy to możliwe?! Czy podobne herezje mógłby istotnie głosić patrjotyczny organ centrowy?! Czy świat się kończy?!

Współczujemy z naszymi „kolegami" z mniejszości. Ale z drugiej strony pocieszamy się, że, gdy minie pierwsze wrażenie, nie zawahają się poddać i ustosunkować się do ak ważkich argumentów, nie naszych, nie polskich, lecz, rdzennie niemieckich, dowodzeń patrjotów, którzy gorąco, entuzjastycznie witali niedawno kronprinza.

Bo przecież to, że słowa „Niemcy" i „niemiecki" zastąpiliśmy słowami „Polska" i „polski", to nie gra roli, nic ma znaczenia. „Was dem einen recht ist, ist dem anderen billig". Jeśli tak zbawiennych rad udziela „Allensteiner Volksblatt" mniejszości polskiej w Niemczech, to byłoby sprzeczne nawet z logiką niemiecką, gdyby ich zbawienność nie była równie silną i dobrą dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Wprawdzie słabą tylko mamy nadzieję, ż zbawinne te rady zaakceptują nasi „współobywatele" niemieccy. Ale społeczeństwo polskie i tak skorzysta. Bowiem dowiedziało się, jak z Niemców robi się łagodnych baranków: trzeba im utrudnić byt gospodarczy, materjalny w Polsce, czyli „uderzyć ich po kieszeni", o ile nie zmienią swego stosunku do państwowości polskiej.

zg.

Co Niemcy mówią o rokowaniach polsko-niemieck.?

(Tel wł.) Berlin, 22. 9. Korespondent wasz miał możność zetknięcia się z jednym z bardzo poważnych członków delegacji niemieckiej do rokowań handlowych polsko-niemieckich. Na zapytanie, jaki jest dotychczasowy przebieg tych rokowań, informator oświadczył, iż do tej pory przebieg rokowań ma charakter naogół wcale pomyślny. Obydwie strony zdążają do zawarcia tymczasowej umowy, któraby do czasu zawarcia ostatecznego traktatu handlowego między Polską a Niemcami tworzyła pewnego rodzaju prowizorjum.

Delegacja niemiecka rozpatruje żądania polskie z jak największą życzliwością i loalnością. W sprawie importu węgla polskiego do Niemiec delegacja niemiecka również lojalnie bada żądania Polski. Chodzi zatem obecnie jedynie o zaznaczenie, czy i Polska odniesie się życzliwie do słusznych żądań niemieckich, które są w ścisłej łączności ze stosunkami i sprawami gospodarczemi. (Mowa tu oczywiście o żądaniach niemieckich natury politycznej.)

Pod koniec zaznaczył rozmówca Waszego korespondenta, że dotychczasowy przebieg rokowań polsko-niemieckich wykazał, że obydwa państwa, tj. zarówno Polska jak i Niemcy znajdują się w ścisłej zależności gospodarczej i dlatego powinny iść sobie jak najdalej na rękę celem wytworzenia atmosfery współpracy gospodarczej.

Naogół Niemcy liczą się z tem, że w czasie obecnych pertraktacji osiągnięte zostanie porozumienie zasadnicze. W przeciwnym razie nie pozostałoby Niemcom nic innego, jak wytrwać przy dotychczasowem swojem stanowisku.

Obłuda berlińska wobec Polski.

(Tel. wł.) Berlin, 22. 9. Z tutejszych kół politycznych donoszą, że **Niemcy nie będą się zbyt energicznie upierać przy tem, ażeby w konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie paktu reńskiego nie wzięli również udział przedstawiciele Polski i Czechosłowacji. Zasadniczo wprawdzie mają Niemcy występować przeciw temu udziałowi. W razie jednak dalszego trwania Francji na dotychczasowem swojem stanowisku uczestnictwa Polski i Czechosłowacji w tych pertraktacjach, to Niemcy nie będą zbyt energicznie przeciwko temu protestować. Natomiast w żadnym razie delegaci niemieccy nie zgodzą się na to, ażeby w czasie pertraktacji o pakt reński była omawiana równocześnie sprawa granic wschodnich. Tak więc Niemcy wyobrażają sobie, że uczestnictwo Polski i Czechosłowacji miałoby tylko znaczenie formalne.**

(Tel. wł.) Berlin, 22. 9. W tutejszych kołach politycznych twierdzą rzekomo na podstawie informacji paryskich, **że rząd polski opracowuje notę do rządu niemieckiego, w której ma wysunąć żądanie, ażeby równocześnie z rozpoczęciem pertraktacji w sprawie paktu reńskiego wszczęte zostały narady nad bezpieczeństwem granic wschodnich. Rząd polski ma to sobie wyobrażać w ten sposób, że w konferencji ministrów spraw zagranicznych wzięliby udział również ministrowie spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji na tych samych zupełnie prawach, co ministrowie innych państw.**

KIEDY UREGULUJEMY AKTYWNY BILANS HANDLOWY?

Tel. wł. Warszawa, 23. 9. Wskutek zeszłorocznego nieurodzaju zwiększał się z miesiąca na miesiąc nasz import mąki amerykańskiej. W lipcu wartość tego importu osiągnęła sumę 24 miljonów złotych. W sierpniu rb. import wynosił już tylko 5 miljonów złotych.

Obecnie mąka zagraniczna nie jest importowana wcale, co niewątpliwie przyczyni się do poprawy naszego bilansu handlowego. W mies. sierpniu nasz bilans handlowy wykazywał niedobór tylko 12 miljonów złotych, podczas gdy w lipcu wynosił 80 miljonów złotych. W przywozie sierpniowym artykuły żywnościowe figurują w kwocie 25 miljonów złotych. Można przypuszczać, że wrzesień wykaże aktywny bilans handlowy.

Czechosłowacja i Niemcy.

(Tel. wł.) Berlin, 22. 9. Z dobrze poinformowanych niemieckich kół politycznych korespondent Wasz dowiaduje się, że rząd niemiecki w odpowiedzi na zaproszenie rządu czeskiego do rozpoczęcia rokowań czesko-niemieckich o zawarcie traktatu arbitrażowego postanowił wysłać do rządu Czechosłowacji jedynie potwierdzenie odbioru tego zaproszenia.

Rząd niemiecki poza tem ma zamiar zaproponować Czechosłowacji, ażeby przed rozpoczęciem bezpośrednich rokowań odbyły się wstępne narady rzeczoznawców niemieckich i czechosłowackich w sprawie tego traktatu. Dopiero po tych naradach miałyby się rozpocząć bezpośrednie rokowania pomiędzy przedstawicielami obydwu rządów. Zdaniem wymienionych kół politycznych takie postanowienie rządu niemieckiego ma na celu chwilowe odroczenie sprawy omawiania arbitrażu na wschodzie do czasu definitywnego załatwienia sprawy paktu reńskiego.

—o—

OBRADY NAD REFORMĄ ROLNĄ.

Tel. wł. Warszawa, 23. 9. Na wtorkowem posiedzeniu senatu zakończono debaty nad ustawą o reformie rolnej. Przyjęto całą ustawę en bloc. Trudności, jakie wyłoniły się na posiedzeniu poniedziałkowem, zostały wyrównane w ten sposób, że po konferencji z premjerem minister reform rolnych Radwan złożył oświadczenie, iż rzad upatruje sprzeczności pomiędzy poprawką sen. Krzyżanowskiego do art. 26 a art. 27.

Rząd jest zdania, że poprawka sen. Krzyżanowskiego nakłada na skarb państwa ciężary, których obecnie nie można obliczyć. Wobec tych sprzeczności, stwierdzonych przez rząd, Marszałek Trąmpczyński wezwał senat, aby w głosowaniu dał wyraz, czy istotnie tę opinię podziela.

Sen. Stecki imieniem klubu chrześc.-nar. i sen. Kiniorski imieniem klubu Zw. Lud.-Nar. oświadczyli, że kluby ich wstrzymają się od głosowania. Senat 4 głosami przeciw 13 uznał, że sprzeczność istotnie zachodzi. Wobec tego poprawka sen. Krzyżanowskiego upadła, a przyjęto poprawkę sen. Nowodworskiego. Z innych ważniejszych poprawek odrzucono poprawki ukraińców i białorusinów, domagających się przyznania pierwszeństwa przy parcelacji ludności miejscowej. Po odrzuceniu tych wniosków wymienione kluby opuściły salę obrad.

Po przyjęciu całej ustawy en bloc przyjęto również rezolucję sen. Kowalczyka o przedłożeniu przez rząd ustawy o funduszą rozwoju gospodarstwa rolnego, sen. Posnera o przygotowaniu popularnego komentarza do ustawy o reformie rolnej, sen. Jackowskiego o przedłożeniu ustawy w sprawie zabezpieczenia gospodarstw rolnych przed nieograniczonem rozdrobnieniem.

KONFERENCJE PREMJERA.

Tel. wł. Warszawa, 23. 9. Premjer Grabski przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych, p. Skrzyńskiego, z którym omawiał aktualne zagadnienia polskiej polityki zagranicznej.

Prezes związku ziemian kresowych p. Jundziłł przedstawił premjerowi postulaty tych ziemian.

Pax czy pakt?

W moskiewskich „Izwiestiach“ zawiał jakiś cieplejszy wiatr dla Polski. Widocznie musiała na to wpłynąć także zmiana kierujących czynników; na miejsce „wrzącego Achillesa“, towarzysza Stiekłowa-Nachamkesa redagują obecnie ten organ potężny (bijący omal pół miljona egzemplarzy) Stepanów-Skworcow i Wolin. I oto świeżo mamy do zanotowania wywiad z Łaganowskim, przewodniczącym komisji do likwidacji sporów granicznych, gdzie zaznaczone jest, że doszło do kompletnego porozumienia z delegacją polską i do likwidacji wszelkich konfliktów granicznych, przyczem p. Łaganowski, chwaląc lojalne stanowisko delegacji polskiej, nazywa to porozumienie „momentem przełomowym w stosunku obu narodów“.

Świeżo znowu wszczęto konferencję kolejową z delegacjami obu narodów, na której też z obopólną satysfakcją zaznaczono, że w przeciągu jednego roku obrót ładunkowy brutto z 6.331 wagonów (1924) wzrósł do cyfry 14.1175 w ośmiu miesiącach r. 1925, co wyraźnie chyba sygnifikuje zbliżenie ekonomiczne. „Izwiestja“ zaś z 10 września zamieściły artykuł wstępny o konieczności nawiązania i zacieśnienia przyjaznych stosunków między sąsiadującemi państwami słowiańskiemi.

Nowy kurs w „Izwiestjach“ przyjmujemy tu w Warszawie nie bez szczerego zadowolenia. Artykuł „Izwiestji“ przypadł na „chwilę osobliwą“, na moment przedziwny, kiedy ze Synodu Genewskiego rozchodzi się na Europę zespół głosów i wydźwięków tak chaotycznych, tak anomicznych i dysharmonijnych, jaki podziwiać można tylko w symfonjach R. Straussa czy Mahlera, ba, nawet już Korngolda. Od samego lejtmotiwu tej tryumfalnej pono dla nas symfonji, t. j. od „Paktu bezpieczeństwa“, jeżeli już nie ogłupić, to ogłuchnąć można. W kaskadach telegramów wszystko się mieni i opalizuje wszystkiemi kolorami tęczy, obok najjaśniejszych najciemniejsze—czarne. Ale to jest scena, wielka scena polityczna „commedia dell arte“, której widownią cały globus jest. Ponieważ „del arte“, więc Sztuka, ergo sztuczność; ciekawsze więc wobec tego, co się dzieje za kulisami. Otóż ujmując całokształt z grubsza i impresjonistycznie, za kulisami robi się forsowanie zbliżenia Francji do Niemiec i do Rosji, dzisiejszej, faktycznej, realnej Rosji. Na scenie „commedia dell arte“ trzymają się pod ręce i śpiewają miłe refreny compere John Bull i commereMarjanna, ale tymczasem za sceną stoją pompier Michel w hełmie strażackim i diadia Wania znów w bogatym syberyjskim futrze, stoją i czekają na słodkie obiecywane rendezvous.

Zestawmy tylko i skonfortujmy kilka wiadomości, telegramów i cytat dziennikarskich z ostatnich dni.

„New York Herald“ (paryskie wydanie) dowiaduje się, że pomiędzy Francją a Rosją dojdzie do skutku porozumienie w sprawie długów. Rosja sowiecka przedstawiła nowe propozycje. Właściciele papierów rosyjskich otrzymać mają 50 proc. swych należności w nowych przekazach skarbowych. Sowiety uzależniają jednakże spłacenie długów od wyrzeczenia się ze strony Francji zwrotu skonfiskowanych dóbr obywateli francuskich w Rosji. Następnie Sowiety żądają wydania floty Wrangla.

Prof. V. Bach w organie Caillaux pisze w „l'Ere Nouvelle“:

> „Natomiast Francja nawiązuje z Rosją stosunki coraz bardziej serdeczne. Donoszą nam, że Krasin przywiózł z Moskwy nowe propozycje w sprawie długów, czyniąc zgodę pomiędzy dwoma aljantami nie tylko możliwą, ale nawet łatwą. Zarazem artykuł bardzo komentowany, jaki się ukazał w „Vossische Zeitung“, informuje nas, że Rosja jest na drodze do gruntownej zmiany swego stanowiska względem Ligi Narodów i że zgoła nie jest możliwe, żeby przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów nie nastąpiło niebawem po wejściu do niej Niemiec. Jeżeli jest to ściśle i jeżeli potwierdzi się wiadomość o ustępstwach — czynionych przez Moskwę Polsce, to trudno nie widzieć w tem owoców śmiałej i rozumnej polityki, uprawianej przez Jana Herbeta, ambasadora francuskiego w Moskwie“.

W Berlinie przebywa teraz obecny francuski minister oświaty senator Anatol de Monzie. Jest to autor znanej entuzjastycznej książki o Sowietach „Du Kreml a Luxemburg“. Wraca z Kopenhagi, gdzie wedle pism niemieckich, animował rząd duński do zorganizowania bloku bałtyckich państewek „wobec tego, że to się nie udało Polsce“ (?). Senator de Monzie będzie tu konferował także z posłem Krestinskim....

W Paryżu na bankiecie kongresu pacyfistów w salonach pałacu ministerjum S. Z. przy Quai d'Orsay, przemawiał w imieniu delegacji niemieckiej pierwszy raz pod tym dachem po niemiecku dr. Loebe, były prezydent parlamentu, ten sam, który tydzień temu wygłaszał w Wiedniu mowę publiczną za dołączeniem do Niemiec Austrji; mowa była podobno hucznie aplaudowana.

Minister Stresemann oświadczył współpracownikowi „Petin Parisien“, że wizyta p. de Monzie będzie zapowiedzią nowej ery w stosunkach intellektualnych francusko - niemieckich“.

Na jubileusz i 250-letnią rocznicę petrogradzkiej Akademji Umiejętności zjechało się 150 uczonych ze wszystkich narodów europejskich, z czego na Niemcy wypada 40, a na Francję dwudziestu kilku.

Członkami paryskiego stowarzyszenia: „Societe de l'amitie franco-russe“, są między innymi pp. Herriot, de Monzie, Boncour, Aulard, Gide, Basch etc. Te same nazwiska znajdujemy podpisane na proteście przeciw surowości sądów naszych, skazujących polskich komunistów.

Oto mała wiązanka i wonnego kwiecia i nowalji z ostatniej grzędy.

A teraz na tę grzędę puścimy kilka światełek z innych reflektorów. W sezonie Synodu Genewskiego słowo „wojna“ jest nieaktualne. Niemniej przeto, gdy sobór genewski się skończy. Niemcy albo wejdą do Ligi, albo wrócą do psychozy wojennej, do marzenia o normalnej odwetowej wojnie, ale nie własnoręcznej. Marzą oni o tem, aby kasztany wyciągnąć z piecyka cudzemi rękami. Zdradził te marzenia skroś germanofilski „New Statesman“ w artykule z 17 lipca „O stosunku Niemiec do paktu bezpieczeństwa“, odradzającym im kategorycznie podpisania tego paktu a kulminującym w zapytaniu: Co będzie w razie wojny Rosji z Polską?

Oto jest ulubione marzenie pod grubymi czaszkami pruskiemi. Agresja Sowietów. A teraz jest, jak to oświetlają pewne dwa pisma.

Antyangielskie a frankofilskie „Socialostische Monatshefte“ po konferencji londyńskiej pisały:

> „Nie trzeba być wielkim znawcą, ażeby udowodnić, że Anglja popchnąwszy Niemcy do zaproponowania Francji swego paktu gwarancyjnego, miała przedewszystkiem na myśli to, aby wojska francuskie nie mogły przekroczyć Renu, co umożliwić ma Niemcom podjęcie wojny przeciwko Polsce bez ryzyka, że zostaną zaatakowane przez Francję. Na Downing Street uważają, że wojna ta jest konieczna, ażeby osławiona teorja o równowadze sił nie pozostała martwą literą. W politycznych kołach angielskich zdania są podzielone co do sposobu, w jaki ta wojna ma wybuchnąć. — W Moskwie twierdzą, że przybiera ona formę krucjaty przeciw bolszewizmowi“.

W lipcowym zaś zeszycie „Revue de deux Mondes“ p. de Sain Aulaire suponował dwa sposoby, dwie możliwości wybuchu tej odwetowej wojny.

Albo Niemcy:

> Naprzykład rzucą na korytarz organizacje przeciwpolskie Gdańska, Pomeranji, Królewca, do których się dołącza organizacje Litwy, bo Niemcy mają środki manewrowania. Będzie tylko proceder do zmierzenia temperatury Europy, Francji przedewszystkiem. Jeżeli Francja zareaguje, organizacje były zdezawowane a generał von Seeckt nakaże im opróżnić korytarz. W przeciwnym razie wyśle im posiłki Reichswery“.

To jest jeden sposób. — A drugi znacznie prawdopodobniejszy, o którym w Niemczech mówi się z rozmarzeniem sposób, nazwijmy go rapallijski, wygląda, wedle p. Saint. Aulaire tak:

> „Niemcy pobudzą agresję Polski przez Rosję, z którą są związane w grze. W tym samym czasie sprowokują w korytarzu gdańskim incydenty, które wyzyskają, aby zająć korytarz, w razie potrzeby, na żądanie mniej lub więcej spontaniczne pewnej części ludności. Usprawiedliwią swoją inicjatywę przez konieczność utrzymania porządku, osłaniania swoich rodaków, a może i powstrzymania Rosji! Równocześnie przez zastosowanie „Dziudżistu“ w właściwym punkcie, zdławią Polskę, utrzymując że są z nią w stanie pokoju“. Powie się wtedy, że Liga Narodów będzie aż nadto szczęśliwą, jeżeli jej się uda wydrzeć Niemcom łup, uznając — na początek — część faktu dokonanego. Działając w ten sposób, przy pomocy agresji rosyjskiej, ułożonej za kulisami, Niemcy doprowadzą do minimum ryzyko interwencji francuskiej. Istotnie, interwencja ta byłaby doskonałą bardzo trudno przeciwko Rosji. Prawie traktat polsko-francuski (19 luty 1921) wyprzedził traktat rosyjsko-polski w Rydze (18 marca). To też Niemcy będą zapytywały, czy nasze gwarancje stosują się do granic, które są ustalone przez ostatni traktat“.

Pobudzić agresję Rosji przeciw Polsce! - Drażnić Rosję „imperjalizmem“ i „militaryzmem“ polskim. Rozpętać burzę na Wschodzie. Pchnąć czerwoną armję Frunzego na granice nasze wschodnie.

Powiązawszy ze sobą garść tych luźnych informacyj i zastanowiszy się nad nimi z pewnej perspektywy historycznej dalszej, nie sposób nie wyrazić szczerej radości z tego, że w moskiewskich „Izwiestiach“ zawiał wreszcie jakiś cieplejszy wiatr w stronę Polski.

Ano Wschodnia Europa bowiem, ani Słowiańszczyzna, nie mają zamiaru dać się zdegradować na jakieś Indje rasy germańskiej, jak się to marzy niekiedy panom Downing-Strasse

Adolf Nowaczyński.

Poszukiwanie złota zapomocą aparatów radjo.

Rządowy inżynier z kopalń południowo-afrykańskich, sir Robert Kotze, ogłasza, iż istnieje możliwość wyzyskania aparatów telegrafu bez drutu do poszukiwania złota w głębi ziemi.

Jest on mianowicie zdania, że niebawem już będą mogli gelogowie badać z powierzchni ziemi jej wnętrze na głębokość jednego kilometra, oglądając je dokładnie.

Dotąd udało się przeprowadzić telefon bez drutu na znacznej głębokości skorupy ziemskiej, co wskazuje na możliwość używania w tem środowisku fal elektrycznych telegrafu bez drutu. Inżynier Kotze zapewnia, że właśnie z pomocą tych fal skonstruowany zostanie aparat, który pozwoli widzieć to, co się we wnętrzu ziemi znajduje, a więc, ewentualnie, także pokłady złota.

Rzecz jasna, iż taki aparat ułatwiał by niesłychanie geologom i górnikom ich zadanie.

Rzeczy ciekawe.

OSTATNIE STADO SŁONI W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Z Kapsztadu donoszą, że w Afryce południowej prawie doszczętnie wytępiono już dzikie słonie. Jedyne ich stado, które ocalało- przebywa w okolicy miasta Port Elizabeth, uznanej przez rząd południowo-afrykański za naturalny park ochronny.

Stado to, liczące przeszło 40 sztuk, opuszcza jednak od czasu do czasu ów park, udając się dla wzięcia kąpieli, której słonie potrzebują koniecznie, do Sunday-River. Wtedy narażone są słonie na strzały farmerów, nie czyniących sobie skrupułów z ich zabijania.

Aby zachować rzeczone stado od ostatecznej zagłady, postanowił rząd południ.-afrykański powiększyć park ochronny, włączając doń na znacznej przestrzeni ową rzeszę.

POSTĘPY FOTOGRAFJI NA ODLEGŁOŚĆ.

Na podstawie przeprowadzonych w ostatnich miesiącach doświadczeń twierdzić można, iż problem przesyłania fotografij na odległość zapomocą telegrafu bez drutu został już definitywnie rozwiązany. Zapewnia o tem dr Gradenwitz w czasopiśmie „Die Umschau“, przypominając, że poprzednio udało się dojść do możności przesyłania obrazów fotograficznych zapomocą telegrafu drutowego i to z wszelką możliwą dokładnością.

Obecnie zaś rekordowych prób z przesyłaniem fotografij zapomocą telegrafu bez drutu dokonało znane towarzystwo amerykańskie „Radio Corporation of America“ na przestrzeni 8000 kilometrów, dzielących N. Jork od Honolulu (wyspy hawajskie).

Przy tych próbach nawinięto oryginał, pod postacią filmu, na szklany walec, obracający się koło swej osi i powoli przesuwający się w jej kierunku. Następnie skierowano na walec światło żarówki, które oświetla kolejno, podczas obracania się i przesuwania, wszystkie punkty oryginału. Przy przechodzeniu przez miejsca ciemne doznaje światło znacznego osłabienia, a przy przy miejscach jasnych — słabszego. Te wahania się światła oddziaływują na komórkę fotoelektryczną (nie selenową!), zamieniając ją na wahania się prądu.

W dalszym zaś ciągu wysyłane są wahania się prądu zapomocą systemu rurek wzmacniających. Podobnie, jak przy radiu głos ludzki zostaje przeładowany z anteny na fale, tak tutaj obraz fotograficzny, a właściwie szereg następujących po sobie wahań, zamienia się na szereg fal.

Na stacji odbiorczej przyjmowany jest przeniesiony obraz tak samo, jak każdy radiotelegram, z tą jednak różnicą, że urzędnik odbierający ma przed sobą, zamiast dobrze mu znanych kresek i punktów, szereg niezrozumiałych impulsów, które przesyła się wzmocnione zapomocą telegrafu drutowego do laboratorjum „Radio Corporation“ celem zamienienia ich z powrotem na obraz.

Dla tego celu znajduje się w laboratorjum walec drewniany obwinięty papierem. Jest on przytwierdzony do dźwigni w ten sposób, że każde uderze nie prądu przyciąga doń pióro, które zostawia znak. W ten sposób zostaje oryginał skopiowany kreseczka za kreseczką i to w tej samej niemal chwili, gdy na stacji nadawczej światło żarówki przechodzi przez dane miejsce.

Dla uzyskania absolutnie takiej samej szybkości obrotu walców w aparacie wysyłającym i odbiorczym, połączone są one z motorami, obracającymi się z identycznie tą samą szybkością.

Równocześnie z tem, jak pióro czyni kreski na papierze w kamerze ich zdejmowanie fotograficzne. Poczem film zostaje w zwykły sposób wywołany i użyty do wykonania potrzebnej ilości kopij.

Najświeższym osiągniętym wynikiem w tej dziedzinie jest przesyłanie zapomocą telegrafu fotografij roentgenowskich, co pozwala na konsultowanie specjalisty, zamieszkałego nawet bardzo daleko od miejsca pobytu chorego.

Kilka dni temu przesłano z N. Jorku do Chicago fotografję roentgenowską w ciągu 7 minut. Wypadła ona tak ostro i wyraźnie, iż profesor Uniwersytetu, dla którego była przeznaczona, mógł na jej podstawie postawić dokładną djagnozę.

Możność przesyłania takich fotografij zapomocą telegrafu oszczędzi nietylko wiele czasu wziętym specjalistom, ale także uczyni niepotrzebnem przewożenie osób ciężko chorych, którym jazda koleją mogła wielce zaszkodzić.

Walka Niemców z szkołą polską.

„Volksbund“ coraz bezczelniej toczy wojnę z polską szkołą na Śląsku. Prasa niemiecka przepełniona jest napaściami na władze polskie, które zresztą pobłażliwie traktują nieuzasadnione pretensje Niemców..

Oto szereg kwiatków z dziedziny szkolnictwa.

Naczelnik gminy Bykowina, którego „Ob. Kurier“ odsądził od czci i wiary, wniósł o ukaranie odpowiedzialnego redaktora. W Bykowinie dziwnym sposobem doszło do skutku utworzenie szkoły niemieckiej. „Ob. Kurier“ napadł na naczelnika gminy za to, że rzekomo przewodniczył i przemawiał na wiecu przeciwko szkole mniejszości, że rzekomo obstawił ludźmi szkołę w tym celu, aby Niemcy nie mogli zgłaszać wniosków o otwarcie szkoły. Komisja rządowa badała rzekome nadużycia polskiej ludności w Bykowinie i nie zdołała stwierdzić żadnej krzywdy Niemców. A jednak polska pobłażliwość posunęła się tak daleko, że w Bykowinie utworzono szkołę dla Niemców, bo pozwolono „Niemcom“ pod dozorem policji na nowo zgłaszać wnioski. Organizacje polskie i rada gminna z tego powodu wniosła protest do urzędu wojewódzkiego, domagając się dla polskiej ludności równouprawnienia z Niemcami w Polsce(!).

Jak daleko sięga polska tolerancja z jednej strony a bezczelność niemiecka z drugiej, dowodzi fakt, że w Orzegowie kierownikiem polskiej szkoły jest nauczyciel Ekiert, który swoje dzieci posyła do szkoły niemieckiej za granicę, ten sam p. Ekiert agituje za szkołą niemiecką, przekazuje dzieci polskie do szkoły mniejszości i bezkarnie zajmuje stanowisko kierownika polskiej szkoły!

W Królewskiej Hucie w szkołach średnich dopuszczono do otwarcia większej ilości klas niemieckich, niż to przewiduje konwencja genewska. Z tego powodu polskie organizacje uchwaliły protest.

W Rudzie Niemcy włamali się do gmachu szkoły I. i wypisali na tablicy: **„Ihr polnischen Schweine, macht dass Ihr nach Polen kommt“** — na pulpicie zaś: **„Schreiber Fräulein, gehen Sie nach Polen, sonst werden Sie ermordet, Powstaniec“.** Pozatem sprawcy pozrywali godła, a na jednem napisali „Polskie...“ (drugiego słowa powtórzyć nie można).

Bezczelność Niemców, ich fałsz i nadużycia w sprawie wiosków o utworzenie szkoły mniejszości musiały sprowokować ludność polską, która, jak np. zorganizowana w towarzystwach katolickich w Zawodzie, jednogłośną uchwałą zwróciła się do urzędu wojewódzkiego z takiemi żądaniami:

1) Tylko obywatelowi polskiemu mniejszości narodowej wolno stawić wniosek o szkołę mniejszościową.

2) Żonie obywatela polskiego wolno stawić wniosek o szkołę mniejszościową tylko za wyraźnem zezwoleniem męża, uwidocznionem zalegalizowaną plenipotencją i to tylko w przypadkach a) choroby obłożnej męża, b) jego dłuższej nieobecności w domu, w godzinach urzędowych, spowodowanej zawodem. Zresztą do zgłoszenia wniosku upoważniony jest tylko mąż.

Niezrozumiałą jest rzeczą, że ludność polska we własnem państwie musi się domagać równouprawnienia z Niemcami!

Pakt bezpieczeństwa -- komedją!

„Hamburger Fremdenblatt“ w artykule wstępnym zajmuje się sprawą paktu gwarancyjnego. Według poufnych wiadomości autorem tego artykułu jest minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, dr Stresemann.

Autor odpiera zarzuty, jakie podnosi niemiecka partja narodowa, a według których inicjatorem i twórcą idei paktu bezpieczeństwa jest obecny rząd Rzeszy niemieckiej dra Luthera. Zdaniem Stresemanna myśl i pierwsze kroki w tym kierunku wyszły od kanclerza dra Cuno, którego najwybitniejszym, a raczej jedynym doradcą politycznym był znany wódz nacjonalistów, dr Helfferich.

Polityka niemiecka — pisze Stresemann — wobec zupełnego rozbrojenia(?) Niemiec musi kroczyć drogą pokojową. „Z bezbronności niemieckiej polityki zagranicznej wypływa jej metoda“.

„Zasadniczym i jedynym jej celem jest rewizja wschodnich granic“.

Do niej należy dążyć wszelkiemi środkami. Jednym z tych środków jest pakt gwarancyjny. Wynika to z dalszych wywodów niemieckiego ministra.

Redukcja celów niemieckiej polityki zagranicznej — według nadziei Stresemanna — doprowadzi do porozumienia z państwami zachodniemi. Właściwe zaś cele polityki zagranicznej Rzeszy niem. wymagają właśnie **porozumienia z temi państwami, od których decyzji zależy kwestja granic wschodnich.** Dlatego uznanie nienaruszalności zachodnich granic Niemiec jest kategorycznym nakazem, nieodzowną koniecznością polityki niemieckiej.

Pakt gwarancyjny — rozumuje w dalszym ciągu Stresemann — da Niemcom cały szereg dalszych korzyści. Mianowicie zobowiązanie Anglji do niesienia pomocy zarówno Francji jak i Niemcom na wypadek wojny zaczepnej **jest równoznaczne z rozbiciem Entente Cordiale, wymierzonej przeciw Niemcom.** Następstwem tego zobowiązania Anglji będzie zupełne przegrupowanie mocarstw europejskich.

Konkluzje Stresemanna brzmią:

Najpierw rewizja granic wschodnich, potem stworzenie nowego ugrupowania mocarstw w Europie. Nakoniec zaś, czego Stresemann wprawdzie nie wyjawia, ale co wynika z toku myśli, zawartych w artykule, — kwestja zachodnich granic Niemiec.

Charakterystyczna w tej mierze jest również deklaracja niemieckiej partji ludowej, której wodzem duchowym jest Stresemann, ogłoszona wczoraj w oficjalnym organie partyjnym. W deklaracji tej wysunięte są następujące wytyczne niem. polityki zagranicznej:

„Zabezpieczenie granicy zachodniej Niemiec przed napadem Francji i sankcjami bez rezygnacji z niemieckości, gotowość zawarcia i wschodnich umów arbitrażowych, **ale z odrzuceniem gwarancji Francji i bez ukrywania celu pokojowej rewizji niemożliwych (unhaltbaren) granic wschodnich“.**

A więc odwraca się kota w miechu. Nie Francja ma być zabezpieczona przed napadami Niemców, ale naodwrót Niemcy przed Francją. I to „bez rezygnacji z niemieckości“ (ohne Preisgabe deutschen Volkstums). To znaczy w języku bardziej zrozumiałym, że Niemcy ani myślą rezygnować z swoich uroszczeń do terytorjów odzyskanych przez Francję, innemi słowy, **że i pakt zachodni uważany będzie za świstek papieru z chwilą, kiedy po rewizji granic wschodnich Niemcy poczują się na siłach do nowej walki z Francją.**

A zatem w Lucernie rozegra się komedja nielada. **g—g.**

FRYDERYK BOUTET.

Jasnowidząca.

Pani Lazzara, słynna wróżka, siedziała owego dnia rano w domu, pijąc spokojnie białą kawę. Guland (jest to nazwa demona), zdrobiale Gugu, otyły mops z nosem jak ziemniak, którego kochała nad życie, wylizywał z wdziękiem mleko z miseczki i wszystko było jaknajlepiej.

Ktoś zadzwonił. Służąca Gloria (to znowu nazwa demona rozdaju żeńskiego), której smagła cera i duże czarne oczy pozwalały uchodzić za cygankę, jakkolwiek urodziła się na jednem z przedmieść Paryża, poszła otworzyć. Po dłuższych rokowaniach powróciła i oświadczyła, że to jakiś „bardzo porządnie wyglądający“ pan który nie przychodzi po wróżbę, ale chce się koniecznie widzieć z panią. Nie dodała, że dał jej pięć franków i objął w pół, jako iż była bez gorsetu.

Pani Lazzara, nieco zaintrygowana wyszła do owego pana po dwudziestu minutach czekania, które zużyła na odpowiednie przystrojenie swej osoby.

Ponieważ zapowiedział, że nie przychodzi po wróżbę, przyjęła go w pokoju jadalnym. Był to elegancki, zamożnie wyglądający mężczyzna, lat mniej więcej trzydziestu pięciu. Bezzwłocznie przystąpił do rzeczy.

— Przepraszam panią, rzekł, za ten napad, ale cel mej wizyty jest następujący: Dziś ma pani przyjąć dwie damy, które zamówiły się listownie...

— Tajemnica zawodowa... przerwała pani Lazzara.

— Pani, — odparł ów pan; — liczę na nią prosząc panią o jaknajściślejszą dyskrecję co do sprawy, która porusza. Zresztą pani własny interes wymaga tego. Bierze pani, wiem o tem, pięćdziesiąt franków za poradę, równie drogo jak najsłynniejszy lekarz, wówczas gdy odbywa się ona z całym wielkim aparatem, zaklęciami demona, transem jasnowidzenia pierwszej kategorji itd. Otóż oprócz pięćdziesięciu franków, które pani otrzyma od każdej z obu klijentek, ja ofiarowuję jeszcze po sto franków pod warunkiem, że przepowiednie będą takie, jakie ja pani podyktuję.

— Panie, — rzekła pani Lazzara, — powaga wiedzy...

— Dajmy temu spokój, nie traćmy czasu. Jest pani osobą wybitnie inteligentną. Nikt nie stworzy sobie sytuacji słynnej jasnowidzącej pośród naszego życia nowoczesnego, samochodów, aeroplanów i polityki, o ile nie posiada niepośledniej inteligencji. Zrozumie mnie pani przeto: z owych dwóch pań, które tu dzisiaj przyjadą, jedna jest moją żoną, a druga najserdeczniejszą jej przyjaciółką. Otóż pragnę uwieść przyjaciółkę mojej żony. Pojmuje pani?

— To bardzo nieładnie! — zawołała pani Lazzara z udanem oburzeniem.

— Nigdy w świecie. To prześliczna osoba. Żona moja jest brunetka, piękna, imponująca, chłodna i zamknięta w sobie. Przyjaciółka jej — nazywa się Irena — to różowa, uśmiechnięta blondynka, wrażliwa, nerwowa, nieśmiała... Serce jej leży odłogiem, ponadto jest zamężna z człowiekiem bardzo dystyngowanym, którego nie widuje prawie nigdy, ponieważ jeździ on nieustannie w interesach po prowincji lub zagranicą. Ponieważ wiem, jak niesłychany wpływ wywrzeć może na kobiety nastrojowe tło pani przepowiedni, ponieważ ponadto w tym wypadku dostarczę pani szczegółów, które je wprawią w zdumienie. Pragnę, aby pani powiedziała Irenie wszystko, co będzie ją mogło popchnąć w moje objęcia. Orjentuje się pani, prawda? Niezrozumiana dusza, tkliwość zapoznana, prawo do szczęścia, potrzeba odżywczej miłości, nieodparte przeznaczenie, które prowadzi je do wielkiego uczucia, do gorącego serca, które płonie dla niej (wielkie uczucie i gorące serce, to ja!... Niech pani położy nacisk szczególny na nieodwołalność przeznaczenia. Proszę nie wymieniać mnie, wystarczy wspomnieć delikatnie. Ona zrozumie. Nadskakuję jej bardzo wyraźnie, ale ona nie odmawiając stanowczo waha się, ma skrupuły ze względu na Jankę, żonę moją... Niech pani zniszczy te skrupuły i przekona ją, że zwyciężona jest z góry i skazana na miłość, która opromieni monotonję jej życia. Dobrze?

— Proszę pana, — rzekła z godnością pani Lazzara — to zwrócenie się pana do mnie jest czemś tak niezwykłem, że musi być uważane za przejaw działania sił nadprzyrodzonych, które kierują losami ludzkiemi. Muszę im być posłuszna. A cóż powiem pani o ciemnych włosach.

— Oh, wszystko co pani zechce z zakresu rad uspakajających. Proszę ostrzec przed niebezpieczeństwem najlżejszego flirtu wobec mojej piekielnej zazdrości. A poza tem niech jej pani zrobi przyjemność i powie, że ją uwielbiam, że ma wzorowego męża, perłę cnót wszelakich, który świata poza nią nie widzi, nawet wówczas gdy interesy zmuszają go do zaniedbywania jej trochę. To ją uspokoi, a ja, będę jeszcze swobodniejszy, co mi się przyda ze względu na plany odnośnie do naszej przyjaciółki. (C. d. n.)

Kronika Krakowska.

TEATRY KRAKOWSKIE.

Teatr Słowackiego.

Wtorek: „Śluby Panieńskie“.
Środa: „Jutro Pogody“.
Czwartek: „Śluby Panieńskie“.

Teatr Nowości.

Wtorek i środa: „Sybilla“.

REPERTUAR KIN.

UCIECHA: „Zwycięsca przestworzy“.
PROMIEŃ: „Odmieniec“.
WARSZAWA: „Dziewczę z karuzeli“.
WANDA: „Klątwa szkarłatnego Boga“.
REDUTA: „Rin-Tin-Tin“.

ZMARLI.

Edward Olina, absolwent filozofji, ochotnik W. P., zmarł w Krakowie 21. września w 24. r. ż. Pogrzeb dziś 23. września o godz. 3 popoł. z kaplicy szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej.

Katarzyna Pieczarska, zmarła w Krakowie 19. września w 60 r. ż. Pogrzeb odbył się 22. b. m.

Z Antonów Zofia Łabnżak, zmarła w Krakowie 21. września w 27. r. ż. Pogrzeb dziś 23. września o godz. 5 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Ze Słomków Marja Magdalena Panczakiewiczowa, wdowa po urzędniku sądowym zmarła w Krakowie 20. września w 88 r. ż. Pogrzeb odbył się 22. b. m.

Joanna Królowa, córka funkcjonarjusza P. K. P., zmarła w Krakowie, 20. września, w 20. r. życia. Pogrzeb odbył się 22. b. m.

Filip Lorenc, majster szewski zmarł w Krakowie 21. września w 56. r. ż. Pogrzeb dziś 23. września o godz. 4. popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Pawłoców Rozalja Żwak, wdowa, zmarła w Krakowie 21. września w 59 r. ż. Pogrzeb dziś 23. września o godz. 5 i pół popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Kletbów Marja Podgłoska pracownica Krakowskiej Fabryki tytoniu, zmarła w Krakowie 19. września w 33 r. ż. Pogrzeb odbył się 22. b. m.

Sprostowanie. Do zakończenia noweli K. N. Gołby „Pod tajemnicą spowiedzi“ w 220 numerze „Gońca“ zakradł się błąd drukarski, który udusił wysadzonego w powietrze **proboszcza** miast **parobka**, o którego spowiedzi była tam mowa

Wyjazd Krakowskiego Chóru Akademickiego na Bałkany i Węgry. Jak się dowiadujemy, Krakowski Chór Akademici wyrusza dziś 23. b. m. rano na tournee artystyczno-propagandowe po półwyspie Bałkańskim, uwzgledniając Rumunję, Bułgarję, Jugosławję i Turcję, w drodze zaś powrotnej Węgry. — Jak widać z podanej marszruty, wycieczka zakrojona jest na bardzo szeroką skalę z olbrzymim rozmachem i pewnością siebie — stanowi w dziejach nietylko naszego niestrudzonego Zespołu, lecz także w dziejach wszystkich chórów polskich fakt nad wyraz doniosły. — Podziwiać należy niespożytą wprost energję Wydziału Krakowskiego Chóru Akademickiego, który prowadzony energiczna i śmiałą dłonią swego długoletniego prezesa Mieczysława Hisztina — potrafił rzecz całą do skutku doprowadzić.

Zaznaczyć należy, że nasze władze centralne w Warszawie, jak M. W. R. oraz M. Sp. Zagr. użyczyły Chórowi na ten cel jak najdalej idącej pomocy, rozumiejąc wielkie jego znaczenie propagandowe.

Artystyczne kierownictwo wycieczki spoczywa w wytrawnych rękach p. Dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego oraz p. Józefa Życzkowskiego.

Wycieczkę prowadzi prezes Towarzystwa p. Mieczysław Hisztin. Znaczenie propagandowe wycieczki podnosi również obecność pp. Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego — Dr. T. Estreichera i Dr. Nitscha, którzy reprezentować będą naszą „Alma Mater“. Dzielnej drużynie śpiewackiej życzymy z całego serca wspaniałych laurów dla siebie, a przez to i dla całej Polski.

Szkoła dla dzieci głuchoniemych w Krakowie. Rada szkolna miejska otwiera specjalną szkołę dla dzieci głuchoniemych i zwraca się do do rodziców takich dzieci, aby zgłosili je w dniach najbliższych w Zarządzie szkoły im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej przed południem, gdzie otrzymają wszelkie informacje.

Kradzież biżuterji. W niedzielę przed południem niewyśledzony sprawca wtargnął do zamkniętego mieszkania Mosesa Zuckerbrata, zamieszkałego przy ul. Stradom 23 przez oderwanie kłódki i odsunięcie rygłów i **skradł** biżuterję wartości 300 zł. Dochodzenia w **toku**.

Napad pijanych opryszków na straż pożarną. W niedzielę w nocy zawezwano straż pożarną do Skotnik, gdzie w płomieniach stanęła stodoła A. Jaszczurowej. Pastwą płomieni padły znajdujące się w stodole tegoroczne plony. W chwili, gdy pluton straży pożarnej wracał do Krakowa, napadnięty został na szosie Kraków

Co dzień niesie?

WRZESIEN

23

Sroda

Tekli P. M.,

Słońce: W. 5.22 Z. 5.36
Księżyc: W. 11.05 Z. 8.30

Niemcy wydalają Polaków z pracy.

Bytom, 24. 9. Kopalnie i inne zakłady przemysłowe, mające własne bocznice kolejowe, posiadają zwykle własną służbę kolejową. Po drugiej stronie granicy, na niemieckiej części Śląska, przemysł zwalnia z pracy tych kolejarzy, którzy są poddanymi Polski. „Schles. Bergwerks- u. Hütten-Aktges.“ zwalniając z pracy polskich obywateli zaznacza wyraźnie, że zwolnienie następuje z powodu, że, dany pracownik nie jest obywatelem niemieckim, lecz polskim.

Zwalnianie Polaków z pracy po drugiej stronie granicy winno być wskazówka dla przemysłu na polskim Śląsku, i dla licznych gmin wojewódzwa śląskiego, aby także wydalały ze służby wszystkich Niemców. W przemyśle prócz urzędników zatrudnionych jest wielu robotników niemieckich. Tych należy bezwzględnie wydalić. Tak samo z zarządów i przedsiębiorstw komunalnych należy powydalać Niemców.

Czy władze nasze podejmą się akcji w tym kierunku? Czy Polacy, którzy weszli do zarządów zakładów przemysłowych spełnią swój obowiązek wobec walsnego społeczeństwa i państwa?

Potworne morderstwo pary zwyrodniałych kochanków.

Kraków, 23. września.

Swojego czasu donosiliśmy, że rybacy, pracujący nad Wisłą, wydobyli z nurtów rzeki **płynące zwłoki 5-letniej dziewczynki**, która według wstępnych dochodzeń policyjnych, utonęła w czasie kąpieli w Wiśle.

Dalsze jednak śledztwo policyjne wykazało, że wydobyta z rzeki dziewczynka, nazwiskiem **Józia Zabadło**, utonęła rzeczywiście w Wiśle, lecz nie wskutek nieostrożności, tylko **zatopiona przez kochanka swej matki, Marjana Wrońskiego, lat 20, zamieszkałego w Podgórzu**.

Wroński, utrzymując od dłuższego już czasu bliższe stosunki z Marją **Kosowską**, żoną uczciwego i pracowitego handlarza w Podgórzu, **postanowił wraz ze swą kochanka pozbyć się świadka nielegalnego związku w osobie 5-letniej Józi Zabadło, córki Kolowskiej z okresu panieńskiego jej żywota**. W tym celu Kosowska oddała dziecko do swej matki na wychowanie, jakkolwiek mąż jej polubiwszy dziewczynkę, nie chciał do tego dopuścić.

Gdy jednak dziewczynka od czasu do czasu przybywała do domu swych rodziców i to zdaje się w chwilach dla kochanków najniedogodniejszych, **Kosowska wzięła pewnego dnia dziewczynkę na spacer nad Wisłą, gdzie oczekiwał ją jej kochanek**. Wroński, rozebrawszy się, począł w Wiśle kąpać się i **pod pozorem wykąpania dziewczynki wziął ją, mimo płaczu, krzyku i silnego oporu dziecka, do rzeki i zanurzył się w wodzie. Po chwili wypłynął na powierzchnię, ale już bez dziecka, które zadławione wodą, poszło na dno.** Dopiero na skutek starań i poszukiwań zmartwionego Kosowskiego, który uwierzył, iż dziecko utonęło samo w kąpieli, wydobyto zwłoki dziewczynki w jakiś czas potem z Wisły.

Wrońskiego i Kosowską, jako podejrzanych o morderstwo, aresztowano i odstawiono do sądu.

Znowu kręctactwa.

Jak prasa niemiecka komentuje zarządzenia władz.

„Katt. Ztg.“ podała wiadomość, że władze miejskie wydaliły z Wodzisławia 5 młodych Niemców, którzy mają prawo pobytu w Polsce. Zatem, według opinji „Katt. Ztg.“, władze polskie „znowu“ „dopuściły się“ „bezprawia“ (?!)... **Raczej prasa niemiecka dopuszcza się w tym wypadku znowu krętactwa**, gdyż rzecz w naturalnem świetle wygląda nastepująco:

Owych 5 Niemców nie wydalono z terenu Województwa, tylko zabroniono im pobytu w Wodzisławiu. Zarządzenie to jest w zupełnej zgodzie z prawem, **gdyż Niemcy ci są obywatelami obcymi** i jako tacy winni byli postarać się o zezwolenie na pobyt w Polsce. Tego jednak nie uczynili...

Chodzi tu o 5 młodych „orgeszowców“, którzy w czasie walk powstańczych **stali czynnie po stronie niemieckiej**, a w chwilach przejmowania Górnego Śląska przez Polskę, **znajdowali się aż dotąd z tamtej strony granicy** — gdzie na rzecz Polski nie optowali. Obecnie, licząc widocznie na przysłowioną polską łagodność — i na to, że będą mogli swobodnie rozwijać to potajemną działalność orgeszowską — powrócili do Wodzisławia i zamieszkali u swych rodziców, którzy w międzyczasie stali się obywatelami polskimi.

Całkiem więc słusznie postąpiły władze miejskie w Wodzisławiu, że nakazały opuścić miasto osobom, które nie posiadają prawa pobytu w tem mieście, a nadto są niewątpliwie agentami „Orgeschu“.

—Kobierzyn. Kilku pijanych opryszków, z których niejaki Leon Korba, lat 21, rodem z Borku Falęckiego razem z Józefem i Janem Piszczkiem oraz Franciszkiem Bartyzelem zaatakowali powracaj. straż i poranili strażaka Adama Rogodę oraz Franciszka Szatana. Rannych opatrzyło Pogotowie Ratunkowe, Korbę zaś aresztowano.

—o—

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Jana Stapińskiego w Krakowie. Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się **3-dniowa** rozprawa przeciw Janowi Stapińskiemu, redaktorowi **„Przyjaciela Ludu“** o to, że w rozmaitych numerach swego tygodnika zarzucił „niejakiemu“Michałowi Kowbelowi w Oknianach pow. Tłumacz, że w czasie inwazji ukraińskiej działał na szkodę Polaków, że „znany był jako prześladowca Polaków w r. 1919 i 1920, kiedyto w barbarzyński sposób nad ludnością polską się znęcał, zaś w innym numerze tego tygodnika opisał fakt aresztowania starosty w Olkuszu, Siemirowskiego i jego zausznika b. **konduktora** kolej. Tacikowskiego pod zarzutem popełnionych przestępstw z ustawy o lichwie żywnościowej oraz oszustwa popełnionego na osobie gen. Zawadzkiego przez nabycie jego udziałów w spółce, w końcu o to, że o współdziałanie w tych zajściach i wpływanie na sąd obwinił adw. Mianowskiego i Janowskiego w Olkuszu.

W pierwszym dniu rozprawy, której przewodniczy s. s. o. Hubaczek, trybunał powziął uchwałę, dopuszczającą szereg świadków, mających zilustrować działalność osk. pryw. Kowbela i w tym celu odroczył rozprawę tak, że obecnie toczy się tylko rozprawa przeciw osk. o obraze czci popełnioną na osobie Stamirowskiego i spól. Wszystkich osk. pryw. zastępuje adw. dr. Zakrzewski, nadto na rozprawie zjawił się osobiście osk. pryw. **Stamirowski**. Po odczytaniu aktów osk. i dłuższej obrony oskarżonego nastąpiło wczoraj przesłuchanie świadków.

„Przesilenie gospodarcze“. Związek Przemysłowców w Krakowie zwołuje **na sobotę 26. września b. r. na godzinę 6. wieczorem publiczne zgromadzenie** sfer gospodarczych, celem omówienia obecnej sytuacji gospodarczej.

Referat wygłosi p. Dr. Roger Battaglja na temat: **„Obecne przesilenie gospodarcze i środki zaradcze“.** Po referacie dyskusja.

Zebranie odbędzie się w wielkiej sali Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie ul. Długa L. 1.

Goście mile widziani.

Osobnych zaproszeń Związek Przemysłowców w Krakowie wysyłać nie będzie.

Kronika Śląska.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa: „Spadkobierca“ Adama Grzymały-Siedleckiego. — **Czwartek:** „Judasz z Kariothu“ Karola Huberta Rostworowskiego. — **Piątek:** „Knjpa“ (premjera) Zenona Parvi'ego. — **Sobota:** „Halka“ (opera — wznowienie).

W piątek premiera „Knajpy“ Parvi'ego staraniem Kongresu Przeciwalkoholowego.

Ciekawe to widowisko, w którym autor z niezwykłą umiejętnością i talentem przeprowadził uzewnętrznienie pewnych objawów życia, działa silnie i dodatnio na masy. Reżyseruje Józef Leśniewski. Pełną obsadę tworzą: pp. Denelówna, Kliszewska, Ludwiżanka, Michorowska, Miedzińska, Ordyńska, Sławińska, Światłoniówna Żeromska, Dowgird, Gliński, Józefowicz, Kawczyński, Madaliński, Olderowicz, Pawłowski, Pałaski, Puchalski, Senowski, Tański, Uliński, Wojtaszek-Imiela, Zastrzeżyński.

„Halka“ Stanisława Moniuszki w Teatrze Polskim.

W sobotę 26. bm. teatr nasz wznawia Moniuszkowską operę „Halkę“. Szczęśliwa inwencja Włodzimierza Wolskiego ilustrowana muzyką genialnego Moniuszki pełną werwy i temperamentu a zamaszystości tworzy przemiłą całość. Fale płynnej, ujmującej melodyjności sprawiają na słuchaczach wrażenie niepospolite. Teza podkreślona silnie przez kompozytora w muzyce dochodzącej niejednokrotnie do wyżyn dramatycznego napięcia. „Halkę“ śpiewa Liljana Zamorska, Zofję — Marja Lewicka, Jontka — Stanisław Drabik, Janusza — Zenon Dolnicki, Stolnika — Adam Mazanek, Dudarza — Adam Kopciuszewski. Tańce z udziałem całego zespołu baletowego przygotował Roman Morawski. Operę pieczołowicie przygotowana prowadzi mistrzowską batutą kierownik opery Zdzisław Górczyński. Właściwą jednak inauguracją sezonu będzie opera Minchejmera „Mazepa“.

—o—

Katowice. (Zderzenie tramwaju z powozem). Wczoraj w południe tramwaj, jadący z **Mysłowic**, najechał na rogu ulic Warszawskiej i Mieleckiego na powóz prywatny pewnej firmy z Sosnowca. Na szczęście obyło się bez **wypadku** z ludźmi, gdyż powóz był próżny.

Katowice. (Kradzież). Nie wyśledzeni dotąd złodzieje włamali się do mieszkania K. Triebsa przy kopalni Ferdynanda. Włamywacze skradli trzy ubrania, smoking, walizkę i płaszcz zimowy.

Katowice. (Wybory do rady zakładowej) na kopalni „Kleofas“ odbyły się w ubiegłą niedzielę. Wynik wyborów: Polski Zw. Centr. 846 głosów. Wolne Związki 302 głosy. Ziedn. Zawodowe Polskie 251 głosów.

Katowice. (Z odczytu Dra Kopczyńskiego, Naczelnego Wizytatora higjeny szk. i wychowania fizyczn.). W poniedziałek o godz. 6-ej wiecz. w przepełnionej auli gimnazjum państwowego, p. Dr. Kopczyński, Naczelny Wizytator higjeny szkolnej i wychowania fizycznego, wygłosił odczyt o tem, że Zachód zrobił w dziedzinie higjeny szkolnej, a co zrobiło się, nie zamierza się robić w Polsce. Odczyt poprzedziło krótkie przemówienie p. Kuratora Dra Stacha, który podziękował prelegentowi za przybycie i stwierdził, że kwestja higjeny szkolnej i wychowania fizycznego w Polsce jest należycie rozumiana. Polepszanie się sytuacji finansowej wpłynie na postęp prac w tej dziedzinie. Dr. Kopczyński podzielał się ze słuchaczami — wrażeniami z wycieczki lekarskiej do Anglji, Belgji i Holandji. Odczyt swój podzielił prelegent na trzy działy: budownictwo szkolne, opieka lekarsko-higjeniczna i wychowanie fizyczne. Na mocy wrażeń naocznych stwierdza p. Dr. Kopczyński, że w tych trzech kwestjach Zachód uczynił, co tylko uczynić można było i należało.

Budownictwo szkolne stoi bardzo wysoko i zależy od warunków klimatycznych, terenowych i in. — danego kraju szczególnie imponuje budownictwo holenderskie, gdzie boiska, pływalnie, urządzenia higjeniczne są codziennem zjawiskiem w szkole (obowiazkowa nauka pływania). Niesłychanie wysoko stoi na Zachodzie kwestja opieki lekarskiej nad młodzieżą.

Dziecko ma jednakie prawo do nauki i zdrowia, nadto do oświaty jednakże też prawo ma dziecko zdrowe, ułomne. Na podłożu tej zasady Zachód rozwiązał pięknie kwestję opieki lekarskiej, specjalizacji szkół wychowania fizycznego i t. p. W roku 1923/24 było w Anglji 2163 lekarzy szkół powszechn. i [illegible]

szkolnych; klinik szkolnych różnego typu było 1029. Wychowanie fizyczne na Zachodzie opiera się na ćwiczeniach metodycznych gimnastyki i sportów; na tem polu panuje niebywałe współzawodnictwo władz, gmin, zakładów. W Hawarze istnieje Instytut Wychowania fizycznego — inaczej uniwersytet wychowania.

W Polsce jest pełne zrozumienia postulatów wychowania fizycznego; mimo trudności finansowych zrobiło się u nas dużo. W zakresie budownictwa szkolnego zagranica może nam pozazdrościć niektórych zdobyczy. W Siedleckiem, w Łodzi, w Zgierzu, w Warszawie i indziej powstały pierwszorzędne, doskonale postawione budynki. Opieka lekarska jest zorganizowana dobrze; znaczna większość zakładów, zwłaszcza w b. Kongresówce, ma zapewnioną opiekę lekarską, dentystyczną i t. p. Warszawa posiada 40 lekarzy szkolnych, 36 higienistek. Równocześnie idzie rozwój zasad wychowania fizycznego, które znajduje należne miejsce w programach wychowania ogólnego. Po wyjściu z ciężarów sytuacji finansowej Polska rychło potrafi dokonać chlubnie zapoczątkowanego dzieła wielkiej reformy wychowania fizycznego. Zanim to nastąpi, możemy być dumni z tego, co się zrobiło i co się robi u nas obecnie. S.

Katowice. (Ks. Czesław Oraczewski na Śląsku.) Bawi w mieście naszem ks. Czesław Oraczewski, znany w Polsce i zasłużony autor dzieł naukowych („Rozwój charakteru", „Jak się uczyć?" i in.). Ks. Oraczewski znany jest też chlubnie ze swych prelekcji, które wygłasza z zadziwiającą swadą oratorską. Prelekcje ks. Oraczewskiego mają na celu odrodzenie i skrzepienie sił narodu i podniesienie jego wartości moralnych. (m)

Katowice. (Osobiste.) Dowiadujemy się, że znany zaszczytnie w szerokich kołach kolejarskich em. starszy radca P. K. P. p. inżynier Antoni Loegler wstąpił do firmy budowlanej inż. Jana Wojcika w Katowicach, jako techniczny kierownik i zastępca tegoż przedsiębiorstwa.

Katowice. (Z kroniki bezrobocia.) W okresie od 3. 8.—6. 9. br. w powiecie katowickim korzystało z ustawowej akcji zasiłkowej normalnej 3719 bezrobotnych, w tem mężczyzn 3269, kobiet 450. Wypłacono zasiłku 38 tys. 337 zł. 12 gr. Z akcji państwowej doraźnej korzystało 6527 bezrobotnych, w tem mężczyzn 5134, kobiet 1393. Wypłacono zasiłków 60 736 zł. 25 gr.

Królewska Huta. (Znowu redukcja robotników). Wskutek braku zamówień walcownie tutejsze są w ruchu tylko podczas dziennej szychty. Walcownie dla wyrobów cienkich zamknięto. 100 robotnikom wręczono wypowiedzenia.

Królewska Huta. (Podziękowanie od wycieczki Sokołów z Ameryki). Sokolstwo Polskie z Ameryki, wracając już do swoich warsztatów pracy, pragnie wyrazić Panu Prezydentowi i społeczeństwu Królewskiej Huty za zgotowanie tak wspaniałego i uroczystego przyjęcia Wycieczki naszej i za okazanie jej tyle serdeczności braterskiej, głęboką wdzięczność i podziękę.

Niezapomniane to będą chwile dla nas, że mieliśmy sposobność oglądania tych wielkich przyrodzonych bogactw Ziemi Polskiej, której dziedziczami jesteście i tej wielkiej pracy, jakiej lud Śląska się poświęca.

„Bóg zapłać" za Waszą staropolską gościnę. Będziemy opowiadali rodakom naszym pozostałym za Oceanem o tem wszystkiem, co widzieliśmy i o tej wielkiej serdeczności Waszej, sławiąc Waszą nieugiętą wytrwałość w pracy, spełnianą dla dobra narodu i Państwa.

Królewska Huta. (Z działalności Kasyna Polskiego). Kasyno Polskie rozpoczyna dalszą swoją działalność po przerwie wakacyjnej, uroczystem zebraniem towarzyskiem w dniu 23. b. m. Zarząd Kasyna prosi o liczny udział członków. Zebrania takie odbywać się będą w każdą środę.

Królewska Huta. (Przejazd przed ratuszem) jest wzbroniony dla wozów i samochodów ciężarowych. Dojazd do domów mieszkalnych położonych obok ratusza odbywać się będzie z ulicy Rynkowej.

Roździeń-Szopienice. (100 letnia rocznica szkoły im. „T. Kościuszki"). Niezwykła uroczystość odbyła się w ubiegłą środę działwa szkolna Roździenia-Szopienic z okazji 100 letniego jubileuszu istnienia szkoły I. im. "T. Kościuszki" w Roździeniu, będącej kolebką całego szkolnictwa tutejszej miejscowości. Od wczesnego ranka uwijały się po ulicach gromadki dzieci, strojnie przybranych, dążących w kierunku swych szkół, by z tychże pod dozorem swych wychowawców wyruszyć na wspólne nabożeństwo. Po odbytej mszy św., celebrowanej przez ks. Maciężyńskiego, nastąpiła ściślejsza uroczystość na podwórzu szkolnem, w której wzięli udział przedstawiciele władzy szkolnej w osobach naczelnika W. O. P. p. Stacha, wizytatorów pp. Woynarowskiego i Wysockiego, posła do sejmu śl. p. Wydry oraz insp. szkol. p. Kobylińskiego, — dalej zastępca starosty, przedstawiciela obu gmin i członkowie Dep. Szkolnego. Uroczystość rozpoczął mową naczelnik gminy p. Klonowski, witając krótko i serdecznie dostojnych gości. Przemawiali również kier. p. Ślisz, oraz p. nacz. W. O. P., Stach. Poszczególne referaty poprzedziły śpiewy chóru szkolnego, wykonane wzorowo pod batutą p. Kaczmarczyka. Podczas południowej przerwy odbył się wspólny obiad, w którym brało udział przeszło 70 osób. Po południu wyruszyła młodzież wszystkich szkół pochodem — z muzyką na czele — do ogrodu wycieczkowego na Burowiec, gdzie ugoszczono dziatwę podwieczorkiem.

Po podwieczorku odbyły się przeróżne zabawy, po których rozweselona młodzież wróciła wieczorem z lampionami na podwórze szkoły I., na którem uroczystość zakończono. Obu gminom, przedewszystkiem roździeńskiej, należy się pełne uznanie za położony trud nad zorganizowaniem uroczystości.

Ornontowice. (Pożar). W domu Pawła Drażyka wybuchł ogień. Miejscowa straż ogniowa zdołała opanować ogień, zanim przybrał szersze rozmiary. Drażyk obliczył szkodę na 2 000 zł.

Urbanowice. (Włamanie do mieszkania). Onegdaj włamał się złodziej do mieszkania Józefa Czerwińskiego. Włamywacz skradł kilka ubrań i zapas bielizny wartości 1000 zł.

Rybnik. (Samobójstwo). 53 letni Jan Hanak z Olzy rzucił się pod koła pociągu osobowego na szlaku Chałupki—Gorzyce. Śmierć nastąpiła natychmiast. Dotąd nie stwierdzono, co go skłoniło do samobójstwa.

Rybnik. (Pożar). Na strychu kamienicy Teofila Zimnego przy ul. św. Józefa wybuchł ogień. Oprócz domu spaliło się 200 klg. mąki, 250 klg. owsa, 2 fury siana. Szkoda wynosi przeszło 6000 zł.

Z pobytu dostojników kościoła prawosławnego w Krakowie

Wczoraj o godz. 9-tej rano przedstawiciele władz krakowskich witali delegatów phanaru kościoła prawosławnego w osobach metropolity chalcedońskiego Joachima, metropolity z Sardes Germanosa, dragomana Constantinides i dragomana Buczyńskiego. Gości powitał wojewoda Kowalikowski, poczem udali się oni na zwiedzenie zabytków miasta Krakowa, oprowadzani przez majora Pusłowskiego i oraz kapelana prawosławnego ks. Siemaszkę.

O godz. 12-ej w południe dostojni goście złożyli wizytę ks. Biskupowi Sapieże oraz wojewodzie Kowalikowskiemu. O godz. 1-ej min. 30 po południu podejmowani byli śniadaniem, wydanem na ich cześć przez wojewodę Kowalikowskiego w Hotelu Francuskim.

W przyjęciu tem wzięli udział: rektor uniwersytetu jagiellońskiego prof. Rostworowski, gen. Dziewanowski, naczelnicy wydziałów województwa Niesiołowski, Skarbek i Nowicki, wiceprezes Syndykatu dziennikarzy Franciszek Potocki, major Pusłowski i prof. Kowalikowski. Po południu goście zwiedzili saliny w Wieliczce, a po obiedzie, o godz. 2-ej w nocy wyjechali do Lwowa.

Metropolici występowali na przyjęciach w strozach uroczystych, w kołpakach, z których zwisały powłóczyste czarne welony. Szczególną uwagę zwracały szczerozłote łańcuchy, przewiedzone przez szyję, zakończone złotemi ryngrafami z wizerunkiem Matki Boskiej w oprawie z bryljantów, djamentów i rubinów. W ręku dzierżyli wysokie laski, inkrustowane bogato kością słoniową.

Dwaj zbrodniarze — degeneraci przed sądem.

W krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyły się wczoraj dwie tajne rozprawy o zbrodnię zgwałcenia względnie uwiedzenia małoletnich dziewcząt.

I tak Stanisław Nowak, lat 40, robotnik, odpowiadał za zgwałcenie i uwiedzenie do nierządu 11-letniej dziewczynki Rozalji R., powierzonej jego opiece w celu adoptowania. Skrzywdzona dziewczynka uległa zakażeniu chorobą weneryczną. Za zbrodnie te trybunał sądu karnego skazał osk. Nowaka na 4 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Ten sam trybunał rozpatrywał sprawę żyda Dawida Spluwacza, lat 21 z Działowic, oskarżonego o nadużycie cielesne 13-letniej Leonory L. Trybunał skazał Spluwacza na 1 rok więzienia. W obydwu rozprawach przewodniczył SSO dr. Kaczmarski, wotowali SSO. Morus i Wątor. Oskarżał prokurator Stąpor.

Podejrzana misja...

Od kilku dni jeździ po Górnym Śląsku Jezuita ks. Muckermann wysłany do Polski przez katolików niemieckich. Niby w tem nie było złego, ani dziwnego, gdyby misja ks. M. ograniczyła się tylko do spraw duchowych. Ale kaznodzieja ten mówi o polityce europejskiej, wygłasza mowy mające całkiem wyraźne przenośnie polityczne, zwłaszcza co do odbudowy dawnych, potężnych Niemiec. Twierdził ów kaznodzieja, **że szkoła niemiecka, nabożeństwa niemieckie na polskiej części Górnego Śląska — to są kwestje życia obchodzące niedaleką przyszłość Niemiec.**

Jesteśmy zdania, że tego rodzaju „misje duchowne" w Polsce nie mogą być dozwolone, jako mające zbyt wyraźne tło i tendencje polityczne. Należałoby raz na zawsze położyć kres różnym misjom niemieckiem do Polski; stwierdzone jest bowiem, że misje te więcej mają na oku celów polityczno-propagandowych, niż religijnych. Nie jesteśmy za pozbawianiem polskich obywateli-Niemców prawa słuchania kazań misyjnych w języku niemieckim, jak to Niemcy robią Polakom u siebie, ale jesteśmy z całą świadomością rzeczy, że kazania podobne do tych, które wygłasza u nas ks. M., **winny być natychmiast i na zawsze zabronione.**

Misji duchownych nie wolno nadużywać dla celów politycznych. M. S.

Z sali sądowej.

SKAZANY ZA BLUŹNIERSTWO.

Wczoraj w Sądzie Powiatowym w Katowicach rozpatrywano sprawę Pawła Neumana z Nowej Wsi oskarżonego o bluźnierstwo i zakłócenie spokoju publicznego. Z aktu oskarżenia wynika, że oskarżony jako właściciel domu w Nowej Wsi podczas ciągłych sprzeczek i kłótni ze swoimi lokatorami miał bluźnić przeciw Matce Boskiej a mianowicie używał słów: „Niech idą sobie do tej pieruńskiej madonny Częstochowskiej" oprócz tego zarzuca się oskarżonemu, że wspólnie z niejakim Koziołłem raz w lipcu br. w pijanym stanie hałasowali w nocy na ulicy i śpiewali różne niemieckie patrjotyczne piosenki.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznaje, z lokatorami swemi się kłócił lecz nie pamięta aby używał słów bluźnierczych przeciw Matce Boskiej. Co się tyczy zakłócenia spokoju publicznego to twierdzi że kolega jego był bardzo pijany i hałasował, a pieśni śpiewał w pokoju ale nie na ulicy i nieprawdą jest jakoby miał śpiewać: Ich weiss nicht was soll es bedeuten" i „O Tannenbaum".

Po przesłuchaniu świadków sąd po krótkiej naradzie uznał oskarżonego winnym i skazał go za bluźnierstwo na 15 złotych grzywny a wrazie niezapłacenia na 3 dni aresztu. Współoskarżonego Koziełła sąd uwolnił.

OSZUKAŃCZA MANIPULACJA WEKSLOWA.

Następnie rozpatrywano sprawę J. S. oskarżonego za oszustwo, a mianowicie, że oskarżony w lipcu 1924 r. w Katowicach wypożyczył 100 zł. od kupca Kellera Jana dając mu w zastaw weksel wystawiony na 600 zł. a płatny na rok 1923.

Oskarżony były Dyrektor pewnej instytucji muzycznej w Katowicach na rozprawie twierdzi, że weksel wystawił sam i pewno z roztrzepania wystawił datę 1923 r. zamiast 1924 r., żadnego zamiaru oszukania p. Kellera Jana nie miał, dowiedział się, że na wekslu wystawiona jest data na rok 1923 dopiero w Policji dokąd był powołany dla złożenia zeznania w tej sprawie.

Świadek Keller zeznaje, że oskarżony prosił u niego o pożyczkę 300 złotych lecz świadek dał mu tylko 100 złotych gdyż brakowało mu narazie pieniędzy. Oskarżony dał mu weksel na zastaw który był wystawiony na sume 600 złotych i miał go wykupić w przeciągu kilku dni. Świadek Keller też narazie nie zauważył, że weksel jest bez wartości, gdyż go wcale nie przeglądał i dopiero, jak go uprzedzili znajomi aby nie pożyczał oskarżonemu pieniędzy, przypatrzył się bliżej wystawionemu wekslowi i zauważył datę płatności weksla opiewającą na rok wstecz.

Sąd po naradzie skazał oskarżonego na 100 złotych grzywny a w razie niezapłacenia 10 dni więzienia motywując tem, że sąd przyszedł do przekonania iż oskarżony umyślnie wystawił datę „1923" celem oszukania p. Kellera. — Jako okoliczności łagodzące sąd przyjął to, że oskarżony dotąd nie był karany.

Mały Feljeton.

Chichoty Germanji w Rybniku.

WSTĘP.

Poranek niedzielny. W strojach szpitalnych zalegają chorzy i połeczeni małą kapliczkę, przyległe sale i kurytarze. Wśród nich siostry zakonne. Przy ołtarzu kapłan z miłości dla ludu odprawia i kazanie głosi, choć go nikt nie płaci. Od pobożnego śpiewu aż szyby drżą a serca rosną.

To modlitwa chorych, polskich robotników z Rybnickiego. Każdej niedzieli ten sam obraz. Niekiedy wystąpi chór, złożony z robotników, przez siostry wyszkolony. Bywają też nadzwyczajne nabożeństwa, radośnie oczekiwane, zawsze nabite.

W szpitalu duch wesoły, rodzinny. Siostry cieszą się czcią i zaufaniem. Robotnik czuje się tam dobrze. Po chorobie wraca do domu lepszy, religijniejszy. Niejeden w szpitalu odnajduje Boga i siebie.

Tak w niedzielę o godzinie ósmej rano, u sióstr Wincentek w Rybniku.

ZAGADKA.

Szpital św. Juljusza ma kaplicę obszerną, piękną. Msza św. o tej samej godzinie, co u Wincentek. Ale śpiew niemiecki i niemieckie kazanie. W ławach kilka sióstr, wiele pań i jacyś panowie, sami Niemcy. Chorych żadnych, bo dla nich niema miejsca. A o tej samej godzinie w kościele parafjalnym odprawia się nabożeństwo niemieckie z niemieckiem kazaniem, przy znacznych pustkach.

Na kurytarzach gromady chorych wynurzają swe żale, że w tym szpitalu chorzy żadnych praw do kaplicy nie mają. Ona tylko dla „basoków" („burżuje"). Modlić się z chorymi po polsku nikt nie chce, ani po polsku śpiewać. Msza św. dla chorych naznaczona na niemożliwą godzinę, by chorzy nie mogli na nią pójść i żeby czasem nie zaśpiewali po polsku i żeby płatny kapelan nie musiał im polskiego kazania powiedzieć. Bo któryż chory wstać może o szóstej rano, by o wpół do siódmej być na mszy chorych? „Mybyśmy chętnie poszli, ale kiedy nam nie dadzą!"

Utkwiło to we mnie głęboko: „ale nam nie dadzą!" jak to? W Polsce choremu robotnikowi polskiemu pójść na polskie nabożeństwo, w kaplicy szpitalnej? I w tejże kaplicy grupka zdrowych Niemców, którzy się sto razy w kościele parafjalnym pomieścić mogą na swojem niemieckiem nabożeństwie, mają prawo odbierać polskiemu robotnikowi nabożeństwo o tej godzinie, która jest dla niego jedynie możliwa? Nie dadzą robotnikowi kaplicy? Nie dadzą nabożeństwa? Nie dadzą kazania? Nie dadzą choremu godziny dogodnej? Kto to taki nie da?

Czy tak?

Chodź tu bliżej, czytelniku kochany. Muszę ci coś do ucha powiedzieć, bo mnie wstyd mówić głośno. Słuchaj i uważaj, żeby ci ze zdumienia oczy na wierzch nie wylazły. Wiesz, kto nie da?

Nie dadzą siostry, bo to nie te polskie zakonniczki o wielkich, białych, sztywnych welonach. U św. Juljusza są inne siostry. Sprowadzono je za niemieckich czasów gdzieś z Hannoweru dla germanizowania Śląska i siedzą dziś jeszcze wPolsce. Są ludowi śląskiemu obce i niesympatyczne. Dla idei polskiej są nieprzystępne. Po polsku żadna nie mówi. Robotnik musi się z niemi porozumiewać po niemiecku tu, w swojej Polsce. I tak zawsze będzie, bo siostry te przychodzą i przychodzić będą nie skądinąd, tylko z głębi Niemiec.

Wiesz, kto nie da? Nie da kapłan szpitalny. Nie znasz jego roli w Rybniku? Nie znasz jego stosunku do „Volksbundu"? Zawsze chory, ale dla roboty niemieckiej zawsze zdrowy. Po karkołomnych metamorfozach skamieniał w niemiecką Siegessäule na wzór Nieborowskiego. Onby miał polskie kazania miewać? Predzej przemówi po polsku bronzowy Wilhelm na rynku bytomskim.

Wiesz, kto nie da? Nie dadzą panowie szpitala, nie dadzą niemieccy rycerzy zakonu maltańskiego, na których żołdzie są siostry, kapelan, dyrektor. Zakon to wprawdzie międzynarodowy. Nawet Polacy do niego należą. Ale jego niemieccy rycerzy postanowili bronić germańskiego charakteru szpitala św. Juljusza do upadłego. Jest to ich jedyna feste Burg im Polenland.

EPILOG.

W szpitalu chód. Rozterka dusz. Admosfera dusząca. Chorych nic tu nie pociąga. Nie czują się na miejscu. Nie czcią Sióstr. Nie poważają kapelana. Nie modlą się. Od Mszy św. się odzwyczajają; Uciekają z lecznicy bez miłych wspomnień. Niejeden staje się gorszy i uczy się stronić od księdza i od kościoła.

Płyną lata polskich rządów, a zakon niemiecki w dalszym ciągu z tupetem komenderuje swym podwładnym u św. Juljusza: Tych robociarzy polskich albo przekabacić i przerobić na pachołków germanizacji, albo ich zdeprawować i ausrotten. Płyną lata. Berlin ręce zaciera. Verband się śmieje, a Germania z satysfakcją chichoce.

Tak jest w roku 1925 w mieście Rybniku.

R. K.

Przegląd handlowo-przemysłowy.

St. Janicki.

O naszą równowagę gospodarczą.

Wszyscy odczuwamy dziś ogromny brak kapitału obrotowego, czyli pieniędzy. Pieniądz to jedna z wielu form wartości wytworzonych pracą ludzką, nieskonsumowanych przez samych wytwórców, lecz pozostawionych przyszłym pokoleniom. Kiedyśmy zbudowali państwo Polskie, pieniędzy własnych nie posiadaliśmy. Ażeby je więc stworzyć, trzeba było albo część posiadanych innych wartości sprzedać i spieniężyć, albo też w jaknajkrótszym czasie, przy wielkim nakładzie energji i pracy wytworzyć tak wielki nadmiar dóbr, za które osięglibyśmy dostateczną ilość gotówki pieniężnej.

Pierwszego t. j. wyprzedania istniejących zapasów nie mogliśmy dokonać, bośmy, (oprócz kilkudziesięciu miljonów monet państw zaborczych) żadnych nie posiadali. Wojna bowiem tak nas ogołociła z wszelkich wartości ruchomych, iż nie było co sprzedawać. Pozostała zatem druga możliwość intensywna produkcja nowych dóbr i spieniężenia takowych. Lecz i tutaj napotkaliśmy na wielkie przeszkody wojna bowiem tak nam uszkodziła cały aparat gospodarczy, że chcąc go uczynić wogóle produktywnym, trzeba go było najpierw uzupełnić i skompletować. I tak n. p. stan naszego żywego inwentarza w r. 1918-tym był tego rodzaju że produkcja mięsa nie mogła starczyć dla własnych obywateli. Do eksportu mięsa więc nie byliśmy wogóle zdolni. Dopiero, gdy przez następnych 5 lat dochowaliśmy za 1-en miljard złotych żywego inwentarza, poczęliśmy wytwarzać tyle, że już w r. 1924-tym samego bydła i trody chlewnej wywieźliśmy za 41 miljonów zł. podczas kiedy w r. 1923 wywieźliśmy zaledwie za 265.000 zł. a w latach poprzednich jeszcze mniej, a raczej miernie eksportowaliśmy.

Podobnie było i w innych gałęziach naszej produkcji.

I tak n. p. kiedy w roku 1923 wywieźliśmy najważniejszych płodów rolnych za 2.780.000 zł a w latach poprzednich nic, to już w r. 1924 wywieźliśmy ich za 69 miljonów złotych.

Do końca roku 1923 inwentowaliśmy na dokompletowanie naszego aparatu gospodarczego za 4.5 miljarda zł. (W roku 1924 również conajmniej 1 miljard na ten cel ulokowaliśmy). Zbyło nam tedy w pierwszych 5-ciu latach zaledwie 2.5 miljarda zł. która to suma poszła na uzupełnienie majątku przeciętnego na głowę dla przyrastających nam rocznie 350.000 nowych obywateli. Te uzupełniające inwertycje dokonane być musiały; inaczej, w warunkach, w jakich państwo nasze istnieje nasz aparat gospodarczy zysków odrzucaćby nie mógł. Zatem na płynny kapitał, t. j. na pieniądz niceśmy odłożyć nie zdołali. Na dobitkę, 5 lat gospodarki marką polską zniszczyło do tego nam, a raczej nie dopuściło do stworzenia takiego kapitału obrotowego, jakiegobyśmy przy zdrowym pieniądzu uzyskać byli mogli.

W poprzednich artykułach wykazałem na podstawie statystyk, iż ze wszystkich państw europejskich Polska posiada najniższy kapitał obrotowy na głowę. Wynosi on bowiem wraz z biletami skarbowymi 26 zł. na obywatela, podczas kiedy 31. 12. 24 r. na mieszkańca na Węgrzech przypadało 56 zł., zaś we Francji 290 zł. i to bez biletów zdawkowych i skarbowych.

Jest tedy dla każdego zupełnie zrozumiałem, że stan obiegu pieniężnego u nas jest anormalnym i że prędzej czy później doprowadzić on musi do bardzo przykrej sytuacji.

Pozostaje tedy pytanie jak wysokiem nasz obieg pieniężny być powinien. Najłatwiej dojdziemy do najprawdopodobniejszej cyfry jeśli weźmiemy pod uwagę nasza produkcję brutto i jej obroty.

Według dotychczasowych obliczeń, nasza roczna przemysłowa brutto produkcja wynosi ca 17 miljardów zł. (zaś netto produkcja przemysłowa wynosi 6 miljonów zł.). Z tego wywieźliśmy w roku 1924 zagranicę za 1.135 miljonów zł. Dwudziestą część brutto produkcji zużywają.

W kraju zatem sprzedajemy za 15 miljardów zł. Część towarów, nim dojdzie do wytwórcy do konsumenta, zmienia swego właściciela oraz inna część dwa, a niektóre towary nawet 3 lub 4 razy. Przeciętnie zatem można przyjąć, że wszystkie wyroby przemysłowe zmieniają swoich właścicieli dwa razy. Zatem obracamy tych towarów rocznie za 30 miljonów zł.

Ogólna produkcja rolna i leśna, włącznie z wytworami gospodarstwa domowego wynosi 8,900miljonów zł.

Wywóz zagraniczny w stanie tych surowców wynosił w r. 1924 135 miljonów zł. Jedna czwarta tej produkcji t. j. za 2.200 miljonów zł. idzie w handel w swoim pierwotnym stanie i bywa już bez dalszej przeróbki konsumowana. To tego obrotu więc potrzeba rocznie 2.200 miljonów zł.

Z zagranicy sprowadziliśmy w r. 1924 towarów za 1.478 miljonów zł. Te towary, oprócz niektórych maszyn, zmieniają również swoich właścicieli 2 razy nim dojdą do rąk właściwych. Roczna suma do obrotu zatem wynosi tutaj 2.800 miljonów zł.

Razem tedy obracamy rocznie w kraju towarów za 35 miljonów zł. Wywozu naszego nie liczę, ponieważ otrzymujemy za niego obcy pieniądz, więc własnego kapitału obrotowego na tę pozycję prawie że nie potrzebujemy. Zatem miesięcznie obracamy za 2.9 miljonów zł. Niektóre przychodzą od wytwórcy do konsumenta już wciągu 14 dni, inne w ciągu miesiąca, drugie w ciągu 6 tygodni lub nawet dwu miesięcy. Przeciętna więc droga towarów od wytwórcy do spożywcy trwa jeden miesiąc.

Lecz i innym sposobem obliczenia dochodzimy do równie podobnej cyfry. W Polsce posiadamy 5.5 miljona rodzin. Licząc przeciętny wydatek gotówkowy jednej rodziny na 65 zł. Ponieważ nasza roczna brutto pozycja przemysłowa wynosi 17 miljonów zł. zatem miesięczne zapotrzebowanie wynosi 1.400 miljonów zł. W handlu znajduje się towarów za 2.600 miljonów zł., z czego przeciętnie sprzedaje się miesięcznie (jedną trzecią t. j. za 900 miljonów zł. Razem zatem potrzebujemy według tego obliczenia miesięcznie 2.650 miljonów zł.

Otóż wynika z tych obydwu obliczeń, że potrzeba nam przy dzisiejszych cenach plus minus 2.750 miljonów zł. do obrotu.

Twierdzenie, że tranzakcje dokonywane na kredyt jeden, czy więcej miesięczny nie wymagają gotówki jest mylnem. Gotówki tej wprawdzie nie potrzeba na pierwszy okres kredytu, jest potrzebna w całości, bo na tranzakcje gotówkowe jak zwykle i kredytowe z poprzednich miesięcy.

Jedynie tylko szybki obrót, a więc zamiast w jednym miesiącu, obrócić daną pozycję w 3 tygodniach powoduje mniejsze zapotrzebowanie gotówkowe.

A obrót czekowy? Istotnie obrót czekowy i przekazowy zmniejsza obieg gotówkowy, lecz dopiero w drugiej fazie. Bowiem wszyscy którzy płacą czekiem lub przekazem, musieli najpierw włożyć gotówkę do instytucji przekazującej. Wyjątek byłby jedynie wtenczas, gdyby dysponujący czekami mieli tam kredyt krótkoterminowy. I ci jednak w krótkim czasie muszą mieć własną gotówkę do dyspozycji. (Oczywiście, nie mówię tu o długoterminowej pożyczce hipotecznej). Dopiero później, obrót czekowy i przekazowy wycofuje gotówkę z obiegu i gromadzi ją najpierw w bankach prywatnych, a wreszcie w centraln. banku emisyjnym. Mamy 2.750 miljonów zł., a posiadamy tylko 750 miljonów zatem potrzeba nam jeszcze około 2 miljardy zł. Ten wielki brak gotówki nie byłby może jeszcze tak groźnym, gdybyśmy mieli długoterminowe i niskoprocentowe pożyczki hipoteczne. Gdyby nasze obecne zadłużenia krótko terminowe przez rolnictwo, przemysł i handel w bankach prywatnych, jakoteż i rządowych zostały zamienione na długoterminowe na 3—4 proc. rocznie, natenczas od razu wszyscy dłużnicy mogliby sobie rozłożyć plan pracy na lat kilka. Czując się tedy pewnym jutra, zadaliby się z nową energją do redukcji wszelkich innych kosztów handlowych. Wtenczas ceny spadłyby conajmniej o jedną trzecią i odpowiednio do tego zniżyłoby się zapotrzebowanie gotówki w kraju.

Otóż te obecnie krótkoterminowe pożyczki (de nomine krótkoterminiowe) na niebywały wysoki procent powodują stale jeszcze większe zapotrzebowanie gotówki i powodują panikę o jutro.

Warto nam wobec tego przypomnieć sobie stan finansowy w Niemczech przedwojennych. W r. 1913 miały Niemcy w obiegu: 2.4 miljarda mk. w złocie, 1 miljard w srebrze i 2.2 miljarda w banknotach; razem więc 5.6 miljardów mk.. Natomiast wszystkie krótkoterminowe długi rolnictwa, przemysłu i handlu wekslowe, — lombardowe i inne wynosiły per 31. 12. 1913 w wszystkich wielkich bankach razem 16.5 miljarda mk. Zaś wszystkie długoterminowe długi hipoteczne w instytucjach kredytowych wynosiły w tym czasie 34.5 miljarda mk. w czem samych listów zastawnych było za 17 miljardów mk. Lecz zato było w kasach 160 wielkich banków per 31. 12. 1913 aż 750 miljonów mk w gotówce.

Tymczasem u nas, przy tak normalnie małym obiegu pieniężnym kredytów hipotecznych długoterminowych prawie że wcale nie posiadamy.

A tymczasem prawda gospodarcza jest taka: Długoterminowy kredyt hipoteczny na niski procent, to dług zaciągnięty u przyszłych pokoleń na te dobra, które dopiero kiedyś wytworzymy. Wskutek zaciągnięcia tego długu podnosimy wartość naszych dóbr obecnych i uzdolniamy tak poszczególny warsztat pracy, a jakoteż i ogólny aparat gospodarczy w państwie do większej i rentowniejszej produkcji. Brak takiego kredytu u nas czyni nas absolutnie niezdolnymi do walki gospodarczej z temi narodami i państwami, które taki kredyt u siebie posiadają.

Jeśli zatem nie dopiszą nam pożyczki zagraniczne, jeśli nasz bilans handlowy w ciągu jednego roku nie przyniesie nam nadwyżki conajmniej 300—400 miljonó zł, jeśli nie zaoszczędzimy w budżecie państwowym, conajmniej 400 miljonów zł. to nie pozostanie nam nic innego jak sięgnąć po kredyt do naszch dzieci i wnuków, którzy dorobią to, czego nam jeszcze dziś brakuje.

Tańce malajskie.

Podróżnik, M. Bormann, tak opisuje w świeżo wydanej książce p. t. „Podróż przez Sumatrę“ odwiedziny swe u jednego z książątek malajskich na tej wyspie:

Boy mego gospodarza, trzymając w ręku pochodnię naftową, przyświeca mi w ciemnościach.

Zbliżamy się do rezydencji księcia. Zdaleka już słychać ponure dźwięki dwóch gongów, mniejszego i większego, zwołującego na ucztę. Ulica wypełnia się spieszącymi na nią. Wreszcie stajemy u celu, przed rezydencją osobliwego panującego, którego państwo stanowią tylko dwie wsie malajskie.

Jego gwardja składa się z sześciu dobrze zbudowanych drabów, którzy prowadzą mnie na miejsce honorowe. Książę podnosi się na powitanie.

Jest to 25-letni elegant o żółtej cerze twarzy z uśmiechem konwencjonalnym na ustach, ubrany w prześliczną żółtą koszulę jedwabną i mający biodra okręcone jedwabną żółtą chustą z pięknym złotym haftem. Wypielęgnowana jego kobieca ręka czyni w dotknięciu wrażenie jedwabiu.

Na moją cześć tańczy naprzód sprowadzona z miasta Medanu tancerka malajska. Ma u kostek przytwierdzone dzwonki na stopach europejskie, lakierowane pantofelki. Jest mistrzynią w tradycyjnym tańcu, polegającym nie na wirowaniu, lecz na ruchach pojedyńczych członków, podczas czego śpiewa. Partnerem jej jest tancerz, naśladujący swemi ruchami wiosłowanie.

Po pewnym czasie orjentuję się, że para ta ma przedstawiać wioślarza i jadącą w jego łodzi ukochaną.

Gdy ta produkcja została skończoną, wszyscy obecni tworzą, usiadłszy w kuczki, ogromne koło, aby przypatrywać się temu, co nastąpi.

Do środka koła widzów wchodzą Battarowie, mieszkańcy szczepu osiadłego na skłonach „świętej“ góry Sinaboen. Nie czynią oni nic innego, tylko „witają“ nas, ale w sposób osobliwy za pomocą lekkiego poruszenia ramion i trudnego do opisania gestu rąk, który ma w sobie jakąś moc czarodziejską... Wśród widzów panuje głuche milczenie. Odczuwam, że to jest jakiś akt uroczysty, pełen dumy, odprawiany w takt pierwotnego rytmu. przechodzącego zwolna w taniec pierwotny...

Widocznem staje się, że nie tańczą nigdy dla przyjemności, lecz z okazji poważnych momentów życiowych, przy powitaniu i pożegnaniu, przy narodzinach i przy śmierci. Ich taniec nie jest tańcem w naszem pojęciu. Stoją bowiem na miejscu, poruszając tylko górną częścią ciała i rękoma tak, jakby wywoływali duchy przodków... Kto raz widział te ich tajemnicze gesty — nigdy ich nie zapomni...

W dalszym ciągu dwóch wojowników z tegoż szczepu wykonuje „taniec z mieczami“, kończący się nieraz przy zapalczywości Malajów walką na — śmierć i życie. Nic w tem dziwnego, gdyż zdarza się u nich np. przy grze w szachy, której z namiętnością hołdują, że przegrywający przebija sztyletem swego partnera.

Patrząc na wykonawców tego tańca zapomina się, że to zabawa, do takiego stopnia posuniętą jest plastyka ruchów. Przeciwnicy, niby dwa tygrysy, to rzucają się na siebie, to starają podejść z boku.

Książę przerywa ten taniec i prowadzi do wnętrza domu, skąd dochodzą dźwięki jakiejś pieśni, śpiewanej przez chór chłopięcy.

W trzeciej z kolei izbie stoi dwudziestukilku chłopców w dwóch szeregach naprzeciw siebie. Przed nimi siedzą dorośli muzykanci.

Chłopcy, ubrani tylko w długie ko szule, wykonują ze z winnością rozmaite ćwiczenia rytmiczne, śpiewając przy tem unisono. Melodja tego śpiewu jest bardzo prosta, ale doskonale zgadza się z ruchami chłopców, którzy albo padają na ziemię, albo tworzą ruchomą masę, naśladującą ruchy jakiegoś olbrzymiego węża, albo na miejscu kiwają się tułowiem na prawo i lewo, nadawszy swym twarzyczkom wyraz nadzwyczajnego zadowalenia.

Niektórzy z nich są już zmęczeni, oczy im się zamykają z powodu senności, ale nie ustają poruszać się w takt twardej i monotonnej melodji...

Redaktor odpowiedzialny:
Klaudjusz Hrabyk.
Czcionkami drukarni „Gońca Śląskiego“ w Katowicach,
pod zarządem Karola Koźlika.

Rozpowszechniajcie „Gońca“!

Czy już jesteś członkiem Ligi Obrony Powietrznej Państwa?

Licytacja przymusowa

W środę, dnia 23 września 1925 r.
o godz. 11 przed południem będę sprzedawał w komorze sądowej w Katowicach wchód z ulicy Mikołowskiej następujące przedmioty najwięcej dającemu za gotówkę:

1 umywalkę z płytą marmurową z lustrem
1 ubranie męskie
6 krzeseł

Katowice, dnia 21 września 1925 r.
Majnusz,
komornik sądowy w Katowicach,
ul. Andrzeja 31.

Co jest dźwignią handlu???

Na to pytanie odpowiada doświadczony kupiec angielski, Peter I. Stevens, który powodzenie swej firmy zawdzięcza stałemu anonsowaniu się w 86 dziennikach angielskich. Gdy mu zarzucali przyjaciele i rodzina, iż za wiele pieniędzy wydaje na ogłoszenia w pismach, zwłaszcza, że firma jego ma zdawna wyrobioną markę, odpowiedział doświadczony kupiec: Zaprzestanę ogłaszać swe przedsiębiorstwo, gdy:

1) ludzkość przestanie się rozmnażać, a na świecie nie będzie ani jednego człowieka któryby nie wiedział o istnieniu mej firmy.

2) gdy zdołam przekonać każdego, że moje wybory są najlepsze i najtańsze.

3) gdy się przekonam, iż kupcy nie dający ogłoszeń do gazet, mają większą klijentelę odemnie.

4) gdy tak zgłupieję, że zapomnę o doświadczeniach całego życia.

5) gdy nie będą powstawać młode konkurencyjne firmy, które nie będą się starały o przekonanie odbiorców, że u nich należy kupować, a nie u mnie.

6) gdy nie będę widział bogaczy, zawdzięczających swe mienie stałej reklamie.

tylko wtedy osiągniesz skutek jeżeli będziesz ogłaszał się w najwięcej rozpowszechnionym dzienniku, jakim jest:

„GONIEC“!

Ogłoszenie!

Magistrat miasta Katowic rozpisuje

konkurs na posadę kierownika przemysłowej szkoły dokształcającej.

Posada ta ma być natychmiast obsadzona.

Pobory służbowe reguluje ustawa o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych z dnia 9 października 1923 r.

Że względu na to, że Katowice są miastem przemysłowem, ma pierwszeństwo inżynier-mechanik, który posiada kilkuletnią praktykę nauczycielską i równocześnie wykaże, że pracował już przy podobnych zakładach z wynikiem dodatnim.

Zgłoszenia poparte świadectwami i szczegółowym życiorysem należy nadesłać do Magistratu miasta Katowic, najpóźniej **do dnia 30 września 1925 r.** 2554

Katowice, dnia 15 września 1925 r.

Magistrat.

Zawiadomienie.

Donoszę niniejszem Szanownej Publiczności i moim odbiorcom

z Wodzisława i okolicy

iż od 1. 10. 25 znajdować się będzie

moja księgarnia

na rynku między składami p. Nieslera i p. Michalskiego

Przyrzekam jak dotąd tak i nadal sumienną i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

Franciszek Zarzecki

Księgarnia 2550 **Wodzisław**

MYDŁO

KOLLONTAY

Oszczędzać, oszczędzać, aby starczyło do końca miesiąca, oto myśl niedającego spokoju tysiącom gospodyń. Kupując prawdziwe mydło: „Kollontay z pralką“ nie tylko oszczędza Szan. Pani na pieniądzach, lecz i na bieliźnie, którą ten gatunek mydła nigdy nie zniszczy

KOLLONTAY

MYDŁO

3789

Licytacja

towarów niepodjętych

przez właścicieli odbędzie się w dniu 5 października 1925 r. o godz. 9-tej przed południem w Urzędzie niżej wymienionym.

Informacji udziela niżej wymieniony Urząd w godzinach urzędowych.

Urząd Celny, Katowice 2559

Naczelnik Urzędu: w z. (—) Milewski.

Z. KAZIO.

„KASY CHORYCH

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby“.

Ze wszystkimi rozporządzeniami wykonawczemi, interpretacjami, zmianami i wyjaśnieniami **3 zł. — gr.**

„USTAWA O ROZBUDOWIE MIAST“.

Z rozporządzeniami wykonawczymi, oraz ustawami i wyjątkami z ustaw, na których ona się opiera. **3 zł. 50 gr.**

KSIĄŻKI POWYŻSZE na każde żądanie wysyłają wydawcy:

Dom Wydawniczy FR. GŁOWIŃSKI i S-ka w LUBLINIE, Skrzynka pocztowa 117.

3781 Żądajcie katalogu innych wydawnictw gospodarczych.

Ogłoszenie

Do Teatru Polskiego w Katowicach potrzebni są

Statyści i Statystki

Zgłaszać się w Sekretarjacie. 2558

LEVER BROTHERS LIMITED PORT SUNLICHT Anglja

Mydło Sunlajt,

Lux, Vim, Rinso.

Wyłączna sprzedaż w Województwie Śląskim:

Górnośląska Hurtawnia Perfumeryjna

Stefan Berys, Katowice

ulica Andrzeja nr. 4 Telefon 1536

Wróciłem!

Dentysta Böke 2561

Baczność!

Różne formy papierowe do plisowania i karbowania najtaniej a także wyuczam karbowania i plisowania ostatnim systemem. 2562

Nowolipki 7, m. Nr. 19 w Warszawie

Willa

dotychczas niezamieszkałą o 10 pokojach ze światłem elektrycznem, wodociągami, 2 morgowym ogrodem już urządzonym w Katowicach obwód Ligota jest natychmiast **do wynajęcia.** Zgłoszenia Katowice, Skrzynka pocztowa 286. 2555

Własny wyrób

materacy, sof i klubowych mebli.

Henryk Damm

tapicer i dekorator

Katowice, Kosciuszki 33.

DRUKI

— wykonuje —

Drukarnia

„Gońca Śląskiego“

w Katowicach.

Kapustę wagonowo oraz warzywa

— sprzedaja każdego czasu

Ogrody Handlowe Chwalibogowo p. Strzałkowo

Wielkopolska.

Firmy godne polecenia:

Ubezpieczenia

Oszczędzasz

gdy ubezpieczasz życie i mienie w największej rozpowszechnionej instytucji pod byłem zaborem pruskim

Banku i Tow. Wzaj. Ubezp. „VESTA“ w Poznaniu

Oddział Katowice, ul. 3 Maja 36a.

Telefon 1466, 730.

Aparaty elektryczne

„Elektropol“

Jan Niederliński, Katowice, ul. Słowackiego 22:

Bardzo tanio!

Przyrządy do oświetlenia w bronzie, drzewie i jedwabiu w eleganckiem wykonaniu. Aparaty do gotowania i ogrzewania, żarówki.

Reparacje elektr. przyrządów do oświetlenia, żelazek do prasowania, garnków do gotowania, aparatów do suszenia włosów, do masażu i t. d.

Biuro do usuwania przeszkód przy elektrycznem oświetleniu, sile i sygnalizacji, obciągania abażorów. 2480

Kawiarnie

Kawiarnia Astorja

Katowice, ul. Marjacka.

Pierwszorzędna Kawiarnia na Górnym Śląsku.

Towary spożywcze

DELTA Śląska fabryka czekolady i kakao.

Skład fabryczny

Katowice, ul. Mielęckiego 10.

Telefon 1043.

Biura ludowe

Najpierwsze i jedyne polskie biuro ludowe w Katowicach

wykonuje wszelkie sprawy piśmienne, sądowe, podatkowe, inwalidzkie, wypadkowe (unfallowe) sprawy rent wojennych i tłomaczenia obu języków starannie i tanio.

Jan Budniok - biuro ludowe

ul. Sobieskiego 26 Katowice ul. Sobieskiego 26 (w stronie kolei, za placem Wolności). 2479

Mleczarnie

Mleczarnia Ritschewald

Katowice, ul. Mielęckiego 8

Kefir dziennie świeży, ser szwajcarski, Edamer i tylżycki.

Meble

Spółka Stolarska T. A. w Poznaniu

Oddział Katowice

ul. 3 Maja 26, tel. 1898

poleca

kompletne urządzenia pokojowe

Obrazy

Na Raty Długoterminowe!

Sprzedajemy obrazy święte i okolicznościowe w pierwszorzędnych drogich ramach po konkurencyjnie niskich cenach. — Przyjmujemy obrazy do obramowania. Prosimy o odwiedzenie.

Biuro Komisowe, Katowice, Jagiellońska 20.

Wolne posady

POTRZEBA w Krakowie natychmiast 12 bednarzy. Wiadomość w Państwowym Urzędzie Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30. (3763)

DO FRANCJI wyjechać mogą: 10 robotników do obrabiania śrub; 1 tracz; 1 woźnica do zwożenia kory drzewnej z lasu; 5 giserów-modelarzy stali; 10 młodych robotników w celu wyspecjalizowania się w ogrodnictwie; 2 ślusarzy; 2 kotlarzy do kotłów; 2 kotlarzy do żelaza; 1 kowal; 2 ślusarzy — mechaników; 8 tkaczek do bawełny; 2 specjalnistów go pneumatycznego młota; 4 palaczy do pieców; 4 tokarzy; 4 ślusarzy; 2 odlewaczy do pieca „Martin“; 2 pomocników odlewaczy. Wiadomość: Urz. Pośr. Pracy — Kraków — Podzamcze 30. (3784)

NA WYJAZD potrzebni: pomocnik aptekarski; — 10-ciu murarzy do budowy, — gatowy i drukarz — maszynista. Wiadomość: Państw. Urz. Pośr. Pracy — Kraków — Podzamcze 30. (3783)

POTRZEBNE na wyjazd gospodyni kucharka, znająca się na gospodarstwie wiejskim; — nauczycielka do 2-ga dzieci 4—7 lat. wymagana znajomość języka francuskiego i niemieckiego oraz muzyka. Wiadomość: Państw. Urz. Pośr. Pracy — Kraków — Podzamcze 30. (3782)

Poszukują pracy

DO PANÓW ADWOKATÓW. Długoletni obrońca sądowy b. zaboru rosyjsk. na posadzie pragnie otrzymać w Krakowie (dla kształcenia dziecka) posadę w kancel. Adwokac. B. pracowity, sumienny. Pisze na maszynie. Łaskawe oferty sub „Uchodźca bolszewji“ Administr. Gazety.

DŁUGOLETNI solicytator notarjalno-adwokacko-bankowy, rutynowany tabularzysta-spadkowiec, piszący na maszynie, władający polskim, ruskim, niemieckim poszukuje posady. — Zgłoszenia — warunki Mikołaj Łysy, Tarnopol, Bogata 13. (3791)

Matrymonjalne

DAMA wytworna z towarzystwa, młoda, bardzo ładna z temperamentem, szuka towarzysza celem spędzenia szarych dni jesiennych. Małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia sub. Żar. biuro ogłoszeń Hupczyca Kraków. Jagiellońska 7. (3788)

Sprzedaże

TANIA WYSPRZEDAŻ mebli własnego wyrobu. Wykonnje wszelkie zamówienia według umowy. Sieprawska, Szpitalna 1. (3779)

Różne

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“ z aparatem do haftu. Spłata w 12 ratach. Polecamy tanio. The Kasprzycki Company, Warszawa. Marszałkowska 153, Chłodna 28, telefony 104—51, 113—51. Prowincja może zamawiać listownie. (3770)

SKŁAD wydzierżawię w Katowicach, Król.-Huta, nadający się na kolonialny. Oferty pod F. M. 200 „Goniec Śląski“. (2563)

SAMOCHÓD, używany, kupię, gotów do jazdy. Oferty pod F. M. 100. „Goniec Śląski“. (2564)

STARE GAZETY i papiery kupuję, płacę najwyższe ceny. A. Kelner, Kraków, plac Szczepański 9. (3790)

Zguby

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową P. 39 Jarosław na imię Szarek Wojciech z Pilchowa pow. Tarnobrzeg unieważniam. (3792)

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę zwolnienia z rocznikami 1901 na nazwisko Andrzej Guzdek, urodzony w Choczni. (3787)

Kamienie żółciowe zmiększa i usuwa **Cholekinaza H. Niemojewskiego**

Kamienie schodzą bez bólu, ataki w zupełności ustają. Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. Objawy (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcia brzucha, rozsadzania żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacji udziela: 2943

Aptekarz-fizjolog **H. Niemojewski, Warszawa,** Nowy Swiat Nr. 5.